Nr 270. Kraków, Wtorek 27 Listopada 1906. Rok XXV.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do **Administracyi „N. Reformy“** w Krakowie.

Listów nieopłaconych nie przyjmuje ani Administracya, ani Redakcya.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ulica Jagiellońska 10.

Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484.

Rekopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników **A. Olszewskiego**, ulica Kilińskiego 2 i w **Biurze Plohna**, ulica Karola Ludw. 9.

Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hoposa i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, ul. Szewska — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We **Lwowie** Biuro dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** A. Amster. — W **Wiedniu**: Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 10 h. od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

† Ks. Floryan Stablewski.

Wśród ciężkiej, okrutnej walki z przemocą pruską o dziatwę polską, uderzył w społeczeństwo polskie w zaborze pruskim niespodziewanie nowy cios, bardzo dotkliwy. W sobotę, późnym wieczorem, umarł nagle, skutkiem udaru serca, arcybiskup gnieźnieńsko-poznański, prymas Polski, ks. doktor Floryan Stablewski. Wprawdzie już od dłuższego szeregu lat walczył on z ciężką chorobą, która chwilami nawet zmuszała go do usuwania się od obowiązków i zajęć swego urzędu; raz już z powodu tej choroby liczono się nawet poważnie z możliwością rychłego jego skonu; w ostatnim atoli czasie tak znaczne w stanie jego zdrowia nastąpiło polepszenie, że zdawało się, iż czyhająca na opróżnienie stolicy św. Wojciecha hakata pruska, zmuszona będzie w dłuższą uzbroić się cierpliwość. Przed kilku jeszcze dniami zmarły arcybiskup przyjmował liczną deputacyę włościan polskich z wszystkich stron Księstwa, która przybyła mu złożyć podziękowanie za stanowisko, zajęte w sprawie strajku szkolnego. W odpowiedzi danej tej deputacyi, ś. p. ks. Stablewski zapewniał uroczyście, że dalej bronić będzie polskiego języka w szkole i kościele. Tymczasem w dwa dni później znaleziono go martwego w jego gabinecie.

Śp. Floryan Stablewski urodził się 16-go października r. 1841 w mieście Wschowie, jako syn właściciela dóbr, oficera wojsk napoleońskich, Józefa Stablewskiego. Poświęciwszy się studyom teologicznym, wyświęcony w młodym wieku na kapłana, pierwsze dowody sumiennego pojmowania obowiązków swoich dał jako wikaryusz podczas epidemii cholery r. 1866. Mianowany następnie katechetą przy gimnazyum w Śremie, okazał wybitne zdolności wychowawcze. Na tem stanowisku miał pierwszy zatarg z rządem pruskim. Gdy w roku 1873 zniesiono polski wykład religii w gimnazyach, ks. Stablewski oświadczył stanowczo, że w języku niemieckim polskim uczniom religii wykładać nie będzie — i za ten opór złożony został z urzędu. To zwróciło uwagę ogółu na młodego kapłana. Już w roku 1876 wybrany został posłem do Sejmu pruskiego, następnie także do parlamentu niemieckiego, a w obu tych ciałach rychło, dzięki doskonałej swej wymowie, zdobył sobie poważne stanowisko. W tym czasie otrzymał probostwo w słynnej dziś Wrześni, a w roku 1889-tym godność protonotaryusza papieskiego. Rok 1891 przyniósł mu niespodzianie godność arcybiskupa gnieźnieńsko-poznańskiego — i na tem stanowisku pozostał do śmierci. W piśmiennictwie teologicznem pozostawia on po sobie zbiór kazań i rozprawę o św. Piotrze Chryzologu.

Działalność śp. ks. Arcybiskupa Stablewskiego na szerokiej politycznej arenie podzielić trzeba na dwa główne okresy, okres poselski i okres biskupi. W pierwszym cieszył się on z wyjątkiem ostatniego roku zupełnem uznaniem ogółu polskiego, w drugim często spotykał się z ostrą krytyką i ciężkimi, a nieraz najzupełniej uzasadnionymi zarzutami.

Działalność swoją poselską rozpoczął on szczególnym zbiegiem okoliczności — tą samą walką, którą toczyć musiał w ostatnich dniach swego życia, walką o polski wykład nauki religii. W r. 1877 wybrany został mówcą Koła polskiego do uzasadnienia dotyczącego wniosku. Krótko potem ponownie zabrał głos w sprawach szkolnych i w świetny sposób wykazał »okropność systemu pruskiego, tłumiącego w dziatwie polskiej rozwój umysłu i serca«. I odtąd już nieprzerwanym ciągiem rozbrzmiewały tak w sejmie jak i w parlamencie mowy jego w obronie praw ludności polskiej, które gdyby zebrano je kiedyś, zapełniłyby sporą liczbę tomów, a zarazem byłyby ważnym przyczynkiem do dziejów zaboru pruskiego w tym okresie. Wszystkie odznaczały się nietylko gorącem uczuciem narodowem, lecz także wielką odwagą i stanowczością. W dziedzinie szkolnej nie ograniczał się on przytem bynajmniej do kwestyi nauki religii, lecz zawsze, szczególnie w mowie wypowiedzianej w r. 1881, domagał się przywrócenia wykładu polskiego we wszystkich przedmiotach naukowych i we wszystkich szkołach, i to nietylko w Wielkopolsce i Prusach zachodnich, lecz także na Śląsku.

Obawa, wyrażona przez ks. Stablewskiego w jednej z mów w r. 1884, iż «pruska polonofobia ze stanu chwilowego zamieni się na stan chroniczny» rychło spełnić się miała. Już rok następny przyniósł społeczeństwu polskiemu dalsze ciosy w postaci barbarzyńskich tłumnych wydalań Polaków z innych zaborów a rok 1886 cały szereg wszelkich ustaw wyjątkowych, których celem było zupełne ekonomiczne i narodowe zniszczenie ludności polskiej w Prusiech. W walce przeciwko tym ustawom ks. Stablewski był jednym z głównych szermierzów Koła polskiego. W mowie wygłoszonej 28. stycznia tego roku nazwał on wywody Bismarcka grobem wolności, humanizmu i zasad chrześciańskich — co wywołało wielkie oburzenie na ławach stronnictw rządowych, a w kilka dni później odwoływał się do sumienia Europy przeciwko dzikiej dyktaturze pruskiej. Gorący poklask całego społeczeństwa polskiego znalazła mowa ks. Stablewskiego, wypowiedziana w roku następnym, w której rzucił w twarz Bismarkowi pamiętne słowa: «Możecie nam wyrządzać wiele złego, możecie i nadal naigrawać się z męczarni żyjącego organizmu, możecie całe pokolenia zmarnować duchowo, zrujnować materyalnie, — **lecz zniszczyć nas nie jesteście w stanie**“. I na tem stanowisku wiary w niepokonaną siłę żywotną społeczeństwa swego ks. Stablewski jako poseł stał do ostatniej chwili.

Tymczasem zmarł cesarz Wilhelm I, wstąpił na tron niemiecki wnuk jego obecnie rządzący Wilhelm II — i zdawało się przez chwilę, że w ucisku żywiołu polskiego w zaborze pruskim nastąpi pewna ulga. Było to złudzenie, które rychło rozwiać się miało, lecz złudzeniu temu uległo wówczas wielu wybitnych polityków polskich zaboru pruskiego, między innymi i ks. Stablewski. Rozpoczęła się nieszczęsna era polityki ugodowej, bezowocna a nawet szkodliwa dla żywiołu polskiego. Jedynym jej pomyślniejszym rezultatem był fakt — że po śmierci ks. Dindera, Niemca, na stolicę św. Wojciecha powołano znów Polaka. A był nim właśnie ks. Stablewski. On sam utorował sobie drogę do tej godności. Na ogólnym wiecu polsko-katolickim w Toruniu r. 1891 wygłosił mowę, w której w zamian za ustępstwa — przyrzekał Niemcom pomoc polską przeciwko poważnionej wówczas z Prusami Rosyi. Mowę tę słusznie piętnowano jako zbyt daleko posunięty objaw lojalności ugodowej. Lojalnością tą nacechowane były także pierwsze lata rządów nowego arcybiskupa i długich dopiero lat walki i prześladowań było potrzeba, aby pozbył się on swych złudzeń. Jeżeli atoli ks. Stablewski zawiódł się na polityce i uczuciach Wilhelma II, to i władca niemiecki doznał zawodu co do działalności nowego arcybiskupa, od którego w niebywale ostentacyjny sposób odebrał po nominacyi przysięgę wiernopoddańczą. Śp. ks. Stablewski dużo popełnił błędów, lecz za narzędzie germanizacyi nigdy nie pozwolił się użyć.

Nie będziemy tu rozbierali obszernie 15-letnich jego rządów w archidyecezyi gnieźnieńsko-poznańskiej, wobec oblicza śmierci pominiemy błędy, a przytoczymy zasługi zmarłego. Otóż przyznać trzeba, że bronił on, zwłaszcza w ostatnich latach polskości kościołów swej dyecezyi w sposób energiczny. Wszelkiemi siłami opierał się wprowadzaniu do nich niemieckich nabożeństw, gorąco popierał kleryków i młodych kapłanów, odznaczających się chęcią pracy na niwie narodowej i społecznej, czynił co mógł, aby złagodzić ostrze coraz to nowych ciosów rządu. Mimo rządowego prawa veto, umiał on probostwa obsadzać księżmi polskimi, a w ostatnich chwilach, gdy powstał strajk dziatwy polskiej — zajął stanowisko godne prymasa polskiego.

Nienawiść, jaką tem ściągnął na siebie ze strony rządu i hakaty zamieniła ostatnie lata jego życia na ciężkie pasmo męczeńskie. Gdy przed niedawnym czasem pewna deputacya żądała od niego jeszcze ostrzejszych środków obronnych, ks. Stablewski odpowiedział: »Osobiście każdej chwili gotów jestem pójść do Ostrowa, (gdzie w więzieniu trzymano ks. Ledóchowskiego, przyp. Red.), lecz cóż zyskałaby przez to sprawa?« Łatwo atoli być może, że jego rządy arcybiskupie byłyby się skończyły w Ostrowie, gdyby śmierć nagle nie była przecięła pasma jego życia.

Największą zasługą jego rządów arcybiskupich jest, że pozostawił on duchowieństwo polskie w dyecezyi swej dobrze zorganizowane i przejęte gorącem poczuciem patryotycznem. A to jest ważnym czynnikiem w toczącej się walce i już z tego powodu należy się zmarłemu biskupowi — u ogółu polskiego wdzięczne wspomnienie.

Delegacye w Budapeszcie.

Członków delegacyi austryackiej spotkała wczoraj w Budapeszcie niespodzianka. Cesarz, podczas zwykłego „cercle'u“ po mowie tronowej, zamiast o sprawach wspólnego rządu, niemal wyłącznie rozmawiał z nimi o... reformie wyborczej i jej losach zarówno w austryackiej Izbie posłów, jak w Izbie panów. Cesarz akcentował przytem konieczność uchwalenia projektu rządowego.

Tym sposobem powszechne zainteresowanie zwróciło się tym razem w Budapeszcie poza Litawę, ku palącej kwestyi reformy wyborczej.

(Tel. „N. Ref.“ z 26 listop.)

Posiedzenie delegacyi austryackiej.

Budapeszt. Posiedzenie austryackiej delegacyi otworzył wczoraj prezydent ks. Lobkowitz przemową, w której wspomniał o zmianach, zaszłych na stanowiskach ministrów spraw zagranicznych i wojny, przyczem oświadczył: Możemy być hr. Gołuchowskiemu tylko wdzięczni, że politykę pokojową nietylko kontynuował, ale w wielu kierunkach ją nawet pogłębił, że wspomnę tylko o stosunku z Rosyą.

Minister spraw zagranicznych bar. Aehrenthal przedstawił przedłożenia wspólnego rządu, które przekazano komisyi budżetowej, poczem dokonano wyboru sekretarzy, między innymi dra Głąbińskiego.

Z kolei odczytano interpelacye, między niemi do ministra wojny Delugana o obniżenie czynnej służby wojskowej do dwóch lat i obniżenie liczby ćwiczeń wojskowych, oraz bar. Aehrenfelsa w sprawie zrównania emerytur wojskowych.

Następnie del. Steiner wystosował do prezydenta zapytanie, czy jest skłonny użyć swego wpływu, aby delegacyj w przyszłości nie zwoływano w niedzielę ani święta.

Prezydent Lobkowitz odpowiedział, że jego samego niemile dotknęło zwołanie delegacyi na niedzielę i stanowczo oświadcza, że jak długo ma zaszczyt być prezydentem delegacyi, nie zarządzi posiedzenia na niedzielę, ani na święto.

Del. Stein przypomina swój wniosek o zaproszenie austryackich ministrów fachowych, aby pojawili się w delegacyi, i oświadcza, że ponawia ten wniosek, jako nagły. Po przyjęciu nagłości, w dyskusyi merytorycznej, przekazano wniosek komisyi budżetowej. Termin następnego posiedzenia będzie podany w drodze pisemnej.

Posiedzenie delegacyi węgierskiej.

Budapeszt. Węgierska delegacya zebrała się wczoraj w południe pod przewodnictwem hr. Teodora Zichyego. Del. Hollo (partya niezawisłości) przedstawia pogląd swej partyi, że delegacye stanowią tylko komisyę parlamentu. Przyjęcie ich mową tronową stawia je we fałszywem świetle i przedstawia jako rodzaj parlamentu centralnego. Mimo to jego partya pojawi się na przyjęciu delegacyi w zamku budzińskim. Następnie wystąpił mowca przeciw temu, że minister spraw zagranicznych przewodniczy wspólnej Radzie gabinetowej, co obniża prawa węgierskiego prezydenta ministrów. Termin następnego posiedzenia będzie podany w drodze pisemnej.

Polityka zagraniczna.

Budapeszt. Minister spraw zagranicznych przedłożył delegacyom księgę czerwoną o konferencyi w Algeciras i księgę czerwoną o akcyi reformowej w Macedonii, oraz księgę szarą o rokowaniach w sprawie traktatu handlowego z Serbią.

Wspólny budżet.

Budapeszt. Wspólny budżet Austro-Węgier wykazuje na rok 1907 w wydatkach „netto“ **367,677.273 kor.**, t. j. o 20,956.911 kor. więcej, niż na rok 1906, a mianowicie:

W ordinaryum wojskowem 291·1 milionów (więcej 5·4 mil.);

W extraordinaryum wojskowem 13·7 milionów (więcaj 487.000);

W ordinarium marynarki 42·8 mil. (więcej 13·2 mil.);

W extraordinarium marynarki 2·5 mil. (więcej 1·2 mil).

Nadwyżka z ceł jest na rok 1907 preliminowaną okrągło na 129·5 milionów (więcej 13 milionów), a kredyt okupacyjny na 7·5 milionów.

W wydatkach na ministerstwo spraw zagranicznych figurują wyższe kwoty na podniesienie poselstwa w Tokio na ambasadę i zmianę ministra rezydentury w Tangerze na poselstwo.

Ministerstwo wojny żąda 30 milionów jako dalszego kredytu ze 165 milionów koron na nowy materyał dla artyleryi polnej, tak, że przy uchwalonych już 8·5 milionach i tych 30 milionach, na przyszły rok pozostanie jeszcze do żądania 50 milionów. Dalej żąda minister 19·4 milionów jako reszty z żądanych 121 milionów na budowle ochronne i t. d.

Mowa tronowa.

Budapeszt. Wczoraj po południu przyjął cesarz wśród zwykłych ceremonij austryacką delegacyę w zamku. Prezydent delegacyi ks. Lobkowitz wygłosił do cesarza przemowę, w której wyraziwszy uczucia wiernopoddańcze, zapewnił o sumiennem zbadaniu przez delegacyę przedłożeń, poczem poświęciwszy wspomnienie arcyks. Ottonowi, zakończył życzeniem dla monarchy dobrego zdrowia.

Potem cesarz odczytał następującą **mowę tronową**:

„Z zadowoleniem i szczerą podzięką przyjmuję zapewnienia panów o wiernej uległości. W tych niewielu miesiącach, które minęły od ostatniego zebrania delegacyj, nie zaszła istotna zmiana w politycznem położeniu. Jak dotąd, tak i nadal nadawać będzie w naszej polityce kierunek, serdeczny stosunek z naszymi sprzymierzeńcami, stałe porozumienie z państwem rosyjskiem w sprawie wschodu bałkańskiego i pielęgnowanie nawskróś przyjaznych stosunków z wszystkiemi innemi mocarstwami. Ponadto dążymy stale do utrzymania pokoju, strzegąc zarazem usilnie interesów monarchii.

„Bieżące zapotrzebowanie mojego zarządu armii wykazuje wobec roku poprzedniego wzrost, który w wielkiej części usprawiedliwić można podwyżką cen na wszystkich polach. W nadzwyczajnych kredytach natomiast potrzeba będzie dużo mniejszych kwot, tak, iż ogólne zapotrzebowanie mego zarządu armii wcale znacznie jest niższe, niż w roku zeszłym.

„Administracya krajów okupowanych stara się i nadal gorliwie przeprowadzić szereg gruntownych reform, przyspieszyć ciągły materyalny i kulturny rozwój obu prowincyj, o ile to możliwe, środkami, stojącemi do rozporządzenia. Bośnia i Hercegowina będą także w roku 1907 w możności pokryć swoje potrzeby z własnych dochodów. W zaufaniu, że panowie, jak zawsze, z patryotyczną gorliwością spełnicie swe zadanie, witam was serdecznie“.

Mowę tronową przyjęto entuzyastycznym, trzechkrotnym okrzykiem, poczem cesarz z wielu z delegatów rozmawiał.

Cesarz o reformie wyborczej.

Wiedeń 26 listopada. (Tel. „N. Reformy“). Członkowie delegacyi, którzy dziś rano powrócili z Budapesztu do Wiednia, zostają pod silnem wrażeniem wczorajszego „cercle'u“ cesarskiego, które wyłącznie poświęcone było **reformie wyborczej**. Cesarz rozmawiał prawie ze wszystkimi delegatami, zwłaszcza z członkami Izby panów i podnosił konieczność załatwienia projektu reformy wyborczej a nawet okazał się **niełaskawym** dla tych, którzy są zwolennikami systemu pluralnego. Opowiadają także, że gdy jeden z polskich delegatów wspomniał o trudności przeprowadzenia projektu reformy wyborczej, **cesarz odwrócił się od niego** i rozpoczął rozmowę z innym delegatem.

Przyjęcie delegacyj trwało długo. O reformie wyborczej mówił cesarz z Chlumeckym, Nostitzem, Lanckorońskim, Abrahamowiczem, Dulębą, Kramarzem, Bobrzyńskim, Sylwestrem i Finkiem. Cesarz wyraził szczególne zadowolenie z dotychczasowego przebiegu obrad w Izbie i wypowiedział nadzieję, że nietylko Izba posłów, ale i Izba panów załatwi wnet reformę bez potrzeby ponownego odsyłania projektu do Izby posłów, coby spowodowało tylko **poważne trudności** dla przeprowadzenia sprawy.

Wobec delegata Kramarza podniósł cesarz z uznaniem niezwykłą pilność, jaką Izba okazuje w sprawie reformy wyborczej. Cesarz zaznaczył też, że Czesi na reformie wyborczej dobrze wyjdą.

Kramarz: Czesi ponoszą dla reformy wielkie ofiary i są w sprawie rozdziału okręgów wyborczych po Rusinach, najgorzej traktowani.

Cesarz: Ale przecież na reformie Czesi zyskają.

Kramarz: Zapewne, ale w tem też widać krzywdę, jakiej doznawali dotąd. Gdy Kramarz w końcu wskazał, że reformie wyborczej grozi niebezpieczeństwo ze strony Izby panów, cesarz wyraził zapatrywanie, że Izba wyższa projekt reformy uchwali.

Wobec wiceprezydenta delegacyi Sylwestra wyraził cesarz zadowolenie z powodu lojalnego stanowiska niemieckiej partyi ludowej w sprawie reformy wyborczej.

Długo rozmawiał cesarz z del. Finkiem, który w ubiegłym tygodniu wypowiedział w Izbie długą mowę przeciw wnioskowi Tollingera o system pluralny. Gdy Fink wyraził obawę, że reforma natrafia na trudności w Izbie panów, odpowiedział cesarz:

— „Aber nein, nein, es wird schon dort gehen“. (Ależ nie, nie, już tam sprawa pójdzie).

Ks. Pastora zapytywał cesarz, czy w Galicyi panuje spokój? Ks. Pastor dał twierdzącą odpowiedź i dodał: Oby Bóg dał, aby reforma wyborcza wydała dobre owoce dla państwa i naszego kraju.

Z del. Hrubym rozmawiał cesarz o ostatnim swym pobycie na Śląsku.

Z del. Kozłowskim omawiał cesarz stosunki i przyszłe wybory w Galicyi.

Z del. Tollingerem, autorem wniosku o systemie pluralnym, rozmawiał cesarz jedynie o... sprawach tyrolskich i ani jednem słowem nie wspomniał o reformie wyborczej.

List otwarty do cesarza Wilhelma.

Henryk Sienkiewicz ogłosił w dziennikach polskich, angielskich i francuskich, „List otwarty do Jego Cesarskiej Mości Wilhelma II króla pruskiego“. — Oto osnowa „Listu“ wydanego z powodu znanego „strajku“ dzieci polskich w zaborze pruskim.

Po krótkim wstępie, w którym zwrócono uwagę na potępiane przez prasę wszystkich narodów, nie wyłączając uczciwej niemieckiej, „krzywdy, wyrządzane dzieciom polskim“ w Królestwie pruskiem, zwraca się H. Sienkiewicz do Wilhelma II z następującemi słowy:

„Opatrzność w niezbadanych wyrokach swoich, oddawszy pod władztwo W. C. Mości cały jeden odłam wielkiego narodu polskiego, włożyła zarazem na Nią obowiązek uszanowania duszy polskiej, ochrony szczęścia tegoż narodu, jego wiary, języka, tradycyi i uczuć. Tymczasem ziemie, wchodzące w skład państwa pruskiego, stały się przybytkiem niedoli, która pod panowaniem Twojem wzrosła jeszcze, niestety, i spotężniała. Skargi na tę niedolę nietylko rozlegają się naprożno, ale rząd W. C. Mości odpowiada na nie zarządzeniami, które nawet postronnym narodom wydają się czynami nienawiści, przemocy i jakby zemsty“.

Zwróciwszy uwagę, że ludność polska na równi z niemiecką płaci podatek krwi i mienia i nigdy nie dała powodów do przypuszczeń, jakoby dążyła do obalenia Królestwa Pruskiego, pisze H. Sienkiewicz:

„Ruch żywiołowy, opór gwałconej natury ludzkiej nie jest polityczną agitacyą. Tam, gdzie chodzi o obronę najrdzenniejszych praw ludzkich i boskich, o stosunek człowieka do Boga, o ochronę jego skargi, prośby i modlitwy, tam sumienie jest najlepszym agitatorem. W. C. Mości! urzędnik pruski stał dotąd między ludem polskim a królem ziemskim, aby żadnych skarg przed tron nie dopuścić, dziś zamierza odgrodzić tak samo ów lud i od tronu Boga. Wasza Cesarska Mości! miara w prześladowaniu ciał i dusz jest przebrana! Bezduszne bowiem i nieludzkie jest takie prawo, które nie bacząc na to, że nawet zwierz każdy musi mieć swe legowisko, zabrania Polakowi wznieść sobie na własnym kawałku ziemi dach nad głową. Straszne, głęboko niemoralne i nie dające się niczem usprawiedliwić, są takie ustawy, na które odpowiedzią jest płacz tysiąców bezbronnych dzieci“

Autor „Listu“ wykazuje monstrualność szkoły pruskiej, która wypaczenie umysłów dziecięcych postawiła sobie za zadanie. „Więc z każdym rokiem więcej w tych szkołach łez, więcej świstu rózg, więcej męczeństwa“. Państwo pruskie wysuwa dzisiaj wojnę całej swej potęgi z dziećmi. „Zaiste im większe byłoby zwycięstwo państwa, tem większa jego u wszystkich narodów niesława“. Więc cesarz nie powinien i nie może pozwolić, aby ta wojna stała się główną treścią jego rządów.

Sienkiewicz powołuje się na treść manifestu królewskiego z r. 1867, który zabezpieczał ludności polskiej jej „język i obyczaje“. Obecnie łamie się te obietnice, ku przerażeniu nietylko Polaków, ale i monarchistów niemieckich, którzy nie mogą obronić się myśli, że ta idea „nie jest oparta na niewzruszonej, etycznej podstawie“. List swój kończy Sienkiewicz następującemi słowy:

„Nieprawe prawa niegodne są swej nazwy. Wyjątkowe ustawy, łamiące poczucie słuszności, to oszczep na obu końcach ostro okuty, który przyszłe przewroty społeczne skierować może w pierś państwa. Daleki jestem od chęci wglądania w sprawy i losy Królestwa Pruskiego wygłaszam tylko pewnik historyczny, że rząd, który pozwala sobie na wszystko, uczy poddanych, że i przeciw niemu można sobie na wszystko pozwolić. Nie ma prawa przeciw prawu, a prawo do bytu dał narodom Bóg. Ich prawo przyrodzone jest z Bożej łaski, więc monarchia, która swoje również z Bożej łaski wyprowadza, tamtego naruszać nie powinna, bo tą samą ręką targa i podkopuje własne. Lecz w tej sprawie sam W. C. Mość będziesz sędzią najlepszym. Obecnie zechciej spojrzyć w oczy tej strasznej prawdzie, która bije ze stosunku państwa do Polaków i choć tłumiona, wybucha jak ogień z pod ziemi. Oto miliony ludu, nad którym kazała Ci czuwać Opatrzność, czują się za Twego panowania i pod rządami Twych ministrów nieszczęśliwsze, niż kiedykolwiek przedtem; oto naruszone jest prawo człowieka do ziemi, naruszone jest prawo ogniska, — oto łzy dzieci oblewają zgwałcony stosunek dusz do Boga. Niech wobec tego Twoje chrześcijańskie sumienie króla podyktuje Twej woli przyszłe jej czyny“.

Najlepsza wola i patryotyzm podyktowały genialnemu powieściopisarzowi te słowa. Czy jednak pod właściwym skierowano je adresem, — oto pytanie, cisnące się na usta każdemu z Polaków. W ten sposób przemawia się do władcy, o którym jeszcze przypuścić można, że albo nic nie wie, co się pod jego firmą dzieje w jego państwie, albo że z tego, co się dzieje, nie zdaje sobie sprawy. Ale o cesarzu Wilhelmie i o smutnych wypadkach w zaborze pruskim przypuścić tego nie można. Cesarz Wilhelm nietylko nigdy nie zachowywał się biernie wobec ruchu hakatystycznego, lecz przeciwnie, on ten ruch podsycał, on, przy każdej nadarzającej się sposobności, do niego zachęcał. Rozpoczął tę okropną rolę wielkiego instygatora przeciw ludności polskiej, przed laty w Toruniu, kontynuował ją za każdym razem, gdy tylko na polskich ziemiach do Niemców przemawiał. I o toczącej się obecnie wojnie z dziećmi polskiemi wie z pewnością dobrze Wilhelm II i z góry ją sankcyonuje.

Nie mamy więc absolutnie żadnego powodu do przypuszczeń już nie o życzliwości jakiejś lecz o bezstronności Wilhelma II wobec Polaków, bezstronności, jaka obowiązuje go w stosunku z każdą kategoryą obywateli jego państwa. Dlatego radzibyśmy, aby w opinii publicznej cywilizowanego świata, do którj „List“ Sienkiewicza jest także apelem, nie obudziło się przypadkiem przekonanie, jakoby Polacy co do osoby cesarza Wilhelma jakiekolwiek mieli złudzenia i jakoby w kimkolwiek złudzenia tego rodzaju obudzać lub podtrzymywać chcieli.

My uważamy „List“ Sienkiewicza za oddanie nietylko rządów cesarza Wilhelma, lecz także jego samego pod sąd wszystkich cywilizowanych ludów, które w walkach politycznych nie zatraciły w sobie poczucia sprawiedliwości publicznej. W tem rozumieniu „List“ Sienkiewicza spotka się z pełnem uznaniem na ziemiach polskich, bo głos genialnego autora „Quo vadis“ i laureata Noblowskiego nie przebrzmi chyba bez echa, bez obudzenia sympatyi i zachęty dla rodaków naszych, popchniętych przez rząd pruski do nierównej, rozpaczliwej walki o najdroższe, przyrodzone prawa narodowe.

Sprawa kościoła we Francyi.

Przed kilku dniami donieśliśmy, że arcybiskup paryski, kardynał Richard, wysłał do Rzymu

swojego sekretarza, który ma prosić papieża o dalsze wskazówki co do stanowiska episkopatu francuskiego wobec ustawy o rozdziale kościoła od państwa, a mianowicie wobec przepisów tej ustawy o tworzeniu gmin wyznaniowych. W tym samym celu wyjechali do Rzymu już poprzednio kardynałowie-arcybiskupi: ks. Lecot z Bordeaux i Couillé z Lugdunu. Porozumiewanie się biskupów francuskich z Rzymem trwa już bardzo długo i w rzeczywistości nie przyniosło żadnych konkretnych wyników. Biskupi żądają praktycznych wskazówek — papież odpowiada ogólnikami i tak odbywa się wymiana zdań bez rezultatu, chociaż pozostaje do załatwienia sprawy zaledwie kilka tygodni.

Papież dwa razy zapowiadał, że wyda wskazówki, w jaki sposób duchowieństwo i lud we Francyi mają się zachowywać wobec ustawy separacyjnej, ale dotąd nie uczynił tego. Natomiast w ostatniej encyklice swojej wezwał biskupów francuskich, ażeby wyszukali środki, za pomocą których możnaby zabezpieczyć dalsze funkcye kościoła na podstawie zwyczajnego prawa. Biskupi we wspólnym liście pasterskim zapowiedzieli, że wypełnią te polecenie papieża, ale dotąd nie uczynili tego. Wytworzyło się błędne koło próśb ze strony biskupów i odpowiedzi Watykanu, tudzież na odwrót poleceń ze strony Watykanu i przyrzeczeń ze strony biskupów.

A tymczasem, jak wspomnieliśmy, zbliża się stanowczy termin w dniu 11 grudnia b. r., wyznaczony dla tworzenia gmin wyznaniowych. I kler i wierni pragną dowiedzieć się wreszcie, co się stanie z ich kościołami. Niedawno dzienniki szeroko rozpisywały się o tem, że kościół we Francyi ma zamiar urządzić swoje sprawy na podstawie zwyczajnego prawa, to jest na podstawie ustawy o zgromadzeniach z r. 1881, a wówczas twierdzono nawet, że papież zgodził się na ten środek. Omówiliśmy już w „Nowej Reformie ten pomysł jurydyczny, wykazując niemożliwość jego w praktyce. Wystarczy tutaj przypomnieć, że chcąc działać w myśl ustawy o zgromadzeniach z r. 1881, musianoby zgłaszać w policyi każdą mszę, każdy chrzest i pogrzeb, wogóle każdy obrzęd kościelny, w którym brałaby udział większa liczba ludzi. Dalej musianoby wymieniać przewodniczącego „zgromadzenia“ i dwóch asesorów jego, a już te szczegóły wystarczają, ażeby uznać wymieniony pomysł za chybiony. Podróż dwóch arcybiskupów francuskich do Rzymu, tudzież wysłanie do papieża przez kardynała arcybiskupa Richarda swojego sekretarza, są na czasie, zbliża się termin ustawowy tworzenia gmin wyznaniowych i Watykan musi stanąć na realnym gruncie, jeżeli chce zapobiedz zamięszaniu pośród katolików francuskich.

Taki jest stan rzeczy po stronie duchowieństwa we Francyi. Rząd ze swojej strony przeprowadza ustawę, spisując inwentarz w tych kościołach, w których dotąd nie spisano go jeszcze. W ubiegłym roku podczas tych czynności lud w tych okolicach, w których klerykalizm jeszcze panuje, sprzeciwiał się spisywaniu inwentarza z bronią w ręku, skutkiem czego powstawały krwawe starcia z policyą i żandarmeryą, a nawet i wojskiem. Z tego powodu upadł gabinet Rouviera po bardzo burzliwej dyskusyi w Izbie deputowanych.

Obecnie podjęte przez gabinet Clémenceau spisywanie inwentarza kościelnego odbywa się dosyć spokojnie, mimo że agitacya klerykalna i podburzanie ludu do oporu i teraz nie ustały. Ale w okolicach, najbardziej zagrożonych przez agitatorów klerykalnych, ukończono już przeważnie spisywanie inwentarza, a zresztą lud widzi, że rząd nie ma wcale zamiaru konfiskowania dóbr kościelnych, jak to głosili klerykali, — a te dwie okoliczności przyczyniły się najwięcej do uspokojenia namiętności.

Oczywiście tu i owdzie i teraz jeszcze obałamucony lud stawia zbrojny opór, ale dzięki taktowi władz i wstrzemięźliwości żandarmeryi i wojska, nie przyszło dotąd do poważnych zatargów. A mogło coś podobnego zdarzyć się n. p. w Pignan koło Montpellier. Prefekt Arnaud, skonstatowawszy wielkie oburzenie umysłów w tej miejscowości, sprowadził tam pluton żandarmeryi pod wodzą kapitana, pluton saperów i kompanię piechoty. — Siły te przybyły w nocy do Pignan i o świcie otoczyły kościół.

O godzinie 6 rano komisarz rządowy wezwał zamkniętych w kościele parafian i proboszcza, aby otworzyli bramę. Gdy z wewnątrz odezwały się okrzyki z odpowiedziami przeczącemi, saperzy na otrzymany rozkaz wyważyli bramę, założoną od wewnątrz sztabami żelaznemi. Wtedy z wnętrza przedsionka buchnęły duszące dymy palącej się siarki, którą parafianie nagromadzili tam i podpalili. Saperzy cofnęli się, ale gdy nieco oczyściło się powietrze w przedsionku, przystąpili do wyważenia drugiej bramy. Gdy i tę otworzyli buchnęły znowu dymy siarczane, które wypełniały całą nawę kościoła. Gdy saperzy wyważali bramy, z balkonów sąsiednich domów rzucano kamienie na wojsko i żandarmeryę. Ogromny kamień ugodził w głowę redaktora jednego z pism republikańskich. Wojsko odprowadziło go do domu, broniąc przed zemstą tłumu. Z okien pewnego domu rzucano doniczki na żandarmów. Tymczasem przybyły dwie sikawki z Montpellier, ażeby zalać wodą siarkę płonącą na całej posadzce kościoła. Mieszkańcy nie chcieli dać wody ze swoich studzien i musiano ją dopiero siłą zdobywać. Wreszcie napełniono sikawki wodą, której strumienie puszczono do kościoła. Podczas tej akcyi dwaj młodzieńcy, siedzący na murze presbiteryum, przywiązali sztylet do jednej odnogi wideł i pchnęli nim konia, na którym siedział żandarm. Koń rzucił się w bok i upadł z żandarmem. Piechota zajęła szturmem ów mur, a napastnicy umknęli do wnętrza presbiteryum. Dopiero około południa zdołano opróżnić kościół i spisać inwentarz. Dwóch najoporniejszych manifestantów uwięziono i odprowadzono do sądu w Montpellier.

Wedle urzędowych obliczeń z dnia 21 b. m., pozostało jeszcze 3529 kościołów, w których trzeba spisać inwentarz. — Prezydent gabinetu Clémenceau oświadczył na przedwczorajszej radzie gabinetowej, że spisywanie inwentarza zostanie ukończone w kilku dniach. Rząd postępuje zresztą z taktem, ale energicznie. Kapitan Magnier z 8 pułku piechoty, który nie usłuchał wezwania do interwencyi podczas spisywania inwentarza w kościele St. Omer, postawiony będzie przed trybunał wojenny. Prefekt departamentu Loire Inférieure, Bonnet, został złożony z urzędu, ponieważ poleceń ministra spraw wewnętrznych co do spisywania inwentarza nie wykonał z należytą ścisłością.

Otwarcie Akademii handlowej w Krakowie.

Wczoraj w niedzielę odbyło się uroczyste poświęcenie i otwarcie nowego gmachu Akademii handlowej, wzniesionej przy ul. Straszewskiego i Kapucyńskiej. Uroczystość rozpoczęła msza św., odprawiona w kościele św. Anny przez ks. biskupa-sufragana Anatola Nowaka w asystencyi licznego duchowieństwa, przy bardzo licznym udziale zaproszonych gości.

O godz. 11 przed południem zebrali się zaproszeni na uroczystość poświęcenia w nowym gmachu w sali abituryentów na II piętrze, pięknie przystrojonej, z prowizorycznym ołtarzykiem. Na uroczystość przybyli: prezydent miasta dr Leo, wiceprezydenci Chyliński i Sare, grono radców miejskich, posłowie dr Doboszyński, Federowicz, dr L. Jaworski, dr Staniszewski, nadto namiestnik hr. Potocki, delegat namiestnictwa dr Fedorowicz, zast. ministra handlu szef sekcyi dr Fryderyk Dlabacz, kraj. inspektor szkół średnich dr Ludomił German, reprezentant Izby handlowej i przemysłowej Götz, dyrektorowie krakowskich szkół średnich, grono profesorów szkół średnich i w. i. Szpaler utrzymywała młodzież ze szkoły handlowej.

Po odśpiewaniu przez chór uczniów szkoły przemysłowej pod batutą p. Stanisława Bursy okolicznościowej kantaty własnego układu dyrygenta — uroczystość zagaił architekt miejski Jan Zawiejski, twórca nowego gmachu, który wręczył klucze od gmachu prezesowi kuratoryi wyższej szkoły handlowej prezydentowi dr. Leowi, poczem aktu poświęcenia dokonał ks. biskup-sufragan Nowak. Nastąpiło przemówienie ks. biskupa, który zaznaczył, że poświęcając gmach dla nowej polskiej instytucyi naukowej, spodziewa się, że szkoła ta rozkrzewiać będzie prócz wiedzy fachowej, narodowe idee, a oparta na wierze, będzie się pięknie rozwijać.

Następnie prezydent dr Leo podziękował ks. biskupowi za poświęcenie gmachu i przemówienie i przedstawił zebranym historyę krakowskiej szkoły handlowej, której początki sięgają już roku 1833, kiedy Rzeczpospolita krakowska, założywszy w naszem mieście instytut techniczny, zaprowadziła równocześnie w instytucie tym wykłady z zakresu nauk handlowych. W r. 1882 utworzono w Krakowie szkołę handlową, wzorowaną na statucie szkoły handlowej lipskiej. Pomieszczona w lokalu skromnym, w gmachu, gdzie mieściła się dawniej Kasa oszczędności, rozwijała się mimo to znakomicie, ciesząc się coraz to większą frekwencyą. Skutkiem tego w r. 1896 otwarty został w szkole tej kurs wyższy, kierownictwo zaś całego zakładu objął dr Ernest Bandrowski, który przez lat ośm szkołę doskonale prowadził. W r. 1898 powzięły Rada miejska oraz Izba handlowa i przemysłowa jednobrzmiące uchwały, by dla uczczenia 50-letniego jubileuszu rządów cesarza utworzyć fundusz, przeznaczony na budowę „Akademii handlowej im. cesarza Franciszka Józefa I“. W wykonaniu tych uchwał przystąpiono w r. 1904 do budowy nowego gmachu, który też przy pomocy Sejmu w roku bieżącym ukończony został. Nowo wzniesiony gmach jest okazały i obszerny; prócz szkoły handlowej mieści się w nim obecnie także miejska szkoła żeńska. Ponieważ jednak frekwencya uczniów obecnie olbrzymio się zwiększyła, czego dowodem jest zapisanie się na pierwszy w Galicyi w tej szkole świeżo utworzony kurs abituryentów bardzo wielkiej liczby uczniów; ponieważ dalej kuratorya nosi się z myślą przeniesienia kursów handlowych dla dziewcząt ze szkoły św. Scholastyki, przy której się obecnie znajdują, do gmachu Akademii handlowej, więc prawdopodobnie już od pierwszego września przyszłego roku trzeba będzie oddać cały gmach na użytek szkoły handlowej. W końcu trzeba będzie załatwić jeszcze jedną dla szkoły ważną sprawę: mianowicie stworzyć dla niej prawną podstawę. W sprawie tej poczyniła już kuratorya kroki o upaństwowienie, względnie ukrajowienie szkoły. Mowca dziękując namiestnikowi i przybyłemu w zastępstwie ministra handlu szefowi sekcyi drowi Dlabaczowi za przybycie, prosił ich o poparcie spraw szkoły.

Imieniem Izby handlowej i przemysłowej przemawiał jej wiceprezes p. Götz-Okocimski, który zaznaczył, że Izba w uznaniu dla potrzeby takiej szkoły chętnie pospieszyła z pomocą materyalną. Mowca wyraził nadzieję, że krakowskie kupiectwo, pomne swych tradycyj, samo chętnie wysyłać będzie młodzież handlową do szkoły, młodzieży zaś życzył, aby szkołę opuszczała uzbrojona w tęgą wiedzę zawodową.

Nastąpiło przemówienie namiestnika hr. Potockiego, który podniósł, że cieszy się z otwarcia tak potrzebnej instytucyi, która skieruje młodzież na drogę więcej praktyczną. Mowca zapewnił imieniem rządu o opiece nad szkołą handlową i przyrzekł starania o stworzenie odpowiedniej podstawy prawnej dla tej instytucyi. Zwracając się do młodzieży, zaznaczył mowca, że krajowi bardzo są potrzebni dzielni, zdolni, pracowici i uczciwi handlowcy; wysoko postawiony cel prowadzi zawsze do wysokich wyników; oby szkoła handlowa rozwijała się pomyślnie na pożytek i chwałę kraju.

W imieniu ministra handlu przemawiał po niemiecku przybyły na uroczystość w jego zastępstwie szef sekcyi w ministerstwie handlu dr Fryderyk Dlabacz, który podziękował za zaproszenie i życzył szkole, aby kształciła dzielnych kupców i rozwijała przemysł krajowy. Dziękując imieniem ministerstwa handlu Radzie miejskiej i Izbie handlowej za zbudowanie dla szkoły handlowej nowego gmachu, zakończył przemówienie swe polskiem „Szczęść Boże“.

Następnie przemawiał imieniem grona nauczycielskiego dyrektor szkoły handlowej p. Józef Kannenberg, który dziękując kuratoryi, Radzie miasta Krakowa, krakowskiej Izbie handlowej i przemysłowej i Sejmowi za wybudowanie nowego gmachu, prosił o popieranie i nadal tej tak potrzebnej w naszym kraju szkoły, która daje naszej młodzieży nowe pole pracy narodowej.

Następnie zabrał głos p. Fromowicz, który imieniem dawnych uczniów wyższej szkoły handlowej podniósł olbrzymie zasługi około rozwoju szkoły, gorąco przez młodzież ukochanego, dawnego dyrektora dra Ernesta Bandrowskiego, i złożył mu, imieniem swoich kolegów serdeczne podziękowanie.

Po przemowie ucznia IV. kursu szkoły handlowej, Sturca, który imieniem wychowanków tego zakładu dziękował za wzniesienie nowego gmachu i zapewniał o wdzięczności młodzieży i pilnej pracy, odśpiewał chór uczniów szkoły przemysłowej pod batutą p. Stanisława Bursy polonez Jareckiego.

Uroczystość, na którą nadesłały telegramy ministerstwo handlu i marszałek krajowy, zakończyła się około godz. 1 wpołudnie.

† Julian Klaczko.

Jeden z najwybitniejszych publicystów polskich minionej doby, wybitny działacz polityczny i dyplomata, krytyk i estetyk sławy europejskiej, Julian Klaczko, zmarł dzisiejszej nocy w Krakowie. Ze śmiercią wybitnego męża tego, ustępuje z widowni jeden z najpotężniejszych umysłów politycznych w Polsce, niepospolity erudyt i mąż stanu, którego gwiazda świeciła jasnym promieniem w sześćdziesiątych i siedmdziesiątych latach.

Rówieśnik i znajomy Mickiewicza i całej plejady największych duchów naszej poezyi, wykarmiony na romantyzmie górnej epoki, obdarzony gorącem uczuciem i sercem, zdolnościami górujący w gronie współczesnych myślicieli i polityków, Klaczko schodzi do grobu jako ostatni przedstawiciel Polski emigracyjnej, ruchliwej, wierzącej w przyszłość narodu i jego dziejowe posłannictwo. A gdy wypadki wysuwały go z szeregu czynnych w polityce działaczy — występuje na widowni jako myśliciel i estetyk, jako twórca w sferze myśli krytycznej. Rzuca narodowi szereg dzieł niepospolitej piękności, które w mig literatura europejska wciela do swego dorobku. — Znakomite studya polityczne o «Dwóch kanclerzach», o «Hegemonach pruskich», o dyplomacyi europejskiej, o Bismarku, elektryzowały Europę w danej chwili i wpływały na bieg polityki gabinetów, ale trwałą wartość będą mieć dla literatury naszej i obcej niezrównanej piękności «Wieczory florenckie», «Rzym i odrodzenie». «Korespondencya Mickiewicza» i przepiękne «Notatki z podróży». Gdy tam myśl polityczna szła niekiedy w usługi wstecznej politycznej doktryny — w nauce i estetyce stał się bezstronnym a bystrym epikurejczykiem piękna, jako erudyt niepośledniej miary. W tem tytuł jego do zasługi i wdzięcznej pamięci potomnych, która myślą jego długo karmić się jeszcze będzie.

Ś. p. Julian Klaczko urodził się w dniu 6 listopada 1825 w Wilnie z rodziny żydowskiej. Już jako 13-letni chłopiec pisał wiersze hebrajskie i zdradzał niepospolite zdolności, które zwracały nań uwagę Mickiewicza. Potem studyował w Królewcu i Heidelbergu filozofię a uzyskawszy doktorat królewiecki, ruszył w świat i w Paryżu rozpoczął działalność literacką. Polityczne broszury zwracały nań uwagę rządów. Bismark zapałał doń nienawiścią, Beust mianował go hofratem w ministeryum spraw zagranicznych. Był posłem do parlamentu i do Sejmu (z Tarnowa) i dopiero pod koniec życia wrócił do umiarkowanej pracy literackiej.

Po ruchliwem życiu za granicą w stolicach, osiadł na jakiś czas w Wiedniu, gdzie był urzędnikiem Banku dla krajów i radcą kilku wielkich instytucyj finansowych. Ostatki życia spędzał w Krakowie, dokąd się przeniósł w r. 1898. Tu urządzono mu jubileusz, po którym niebawem zapadł w ciężką chorobę, której uległ. Syt odznaczeń i uznania, otoczony powagą, jaką tylko niepospolitych ludzi bywa udziałem. R. i p.

Z teatru.

„Amfitryo“. Komedya w 3 aktach Moliera. Przekład wierszem Fr. Zabłockiego.

Wprowadzenie na scenę klasycznego dzieła francuskiej komedyi było ze strony dyrekcyi teatru słuszną kompensatą za pewne niedobory minionych tygodni. Dawno niegrany „Amfitryo“ Moliera, pomimo że w cyklu nieśmiertelnych dzieł jego, jako utwór okolicznościowy, podrzędniejsze ma znaczenie, błyszczy w szczegółach charakterystyki wszystkiemi znamionami jego wytwornego stylu, jako tryskający w wyższym jeszcze stopniu od innych dowcipem i subtelnością politycznej satyry. Zamieszczony w piśmie naszem przed wystawieniem tego dzieła felieton o „Amfitryonie“, pióra jednego z najlepszych u nas znawców literatury francuskiej, p. Zygmunta Sarneckiego, wyjaśnił wyczerpująco treść i znaczenie tego niepospolitego utworu, — na tem miejscu przeto wypadnie mi tylko zdać sprawę, jak teatr nasz pojął styl Moliera i jak z odpowiedzialnego zadania się wywiązał.

Jest przywilejem teatru krakowskiego, że repertoar klasyczny traktowany u nas bywa z rzeczywistem poszanowaniem i zachowaniem całej stylowości. Tradycye te zachowano w pełni i przy wystawieniu „Amfitryona“, którego zaliczyć wypadnie do najlepszych pod względem artystycznym popisów dyrekcyi p. Solskiego.

Zawdzięczać to należy temu, że przedewszystkiem w groteskowej, ale podtrzymującej całą budowę sztuki roli Sozyi, służącego Amfitryona, znalazł dla siebie popis, godny swego talentu, p. Solski. Rysunek i charakterystyka tej roli, na pół rezonerskiej, na pół szydersko-dowcipnej zahukanego a przecież bacznie wszystko obserwującego sługi, były w grze p. Solskiego niezrównane. Tkwił w ujęciu tej postaci szekspirowski komizm i styl szlachetny. Artysta stworzył postać nawskróś jednolitą, imponującą mistrzowsko-rzeźbionemi szczegółami, zabawną i pełną mocy artystycznej, na której wspierała się cała akcya sztuki. Na tej kreacyi w stopniu wyższym od innych, niemniej zresztą znakomitych ról, można było podziwiać, z jaką siłą suggestyi działa drugoplanowa rola na otoczenie, dostrajając je do harmonijnej całości stylowego obrazu. Dla tej jednej roli, wzbogacającej klejnotem czystej wody repertoar popisowy p. Solskiego, „Amfitryo“ ma prawo trwałego życia na naszej scenie.

Doskonałym sobowtórem Sozyi w postaci Merkurego był p. Leszczyński. Młody ten, ale poważnie tworzący swe kreacye artysta, z każdą rolą wykazuje usilne starania o dźwignięcie roli na poziom wyższego smaku — co w danym wypadku było rzeczą nie łatwą — gdyż szło o najwierniejsze skopiowanie roli Sozyi. W tem usiłowaniu talent p. Leszczyńskiego przyszedł mu ze skuteczną pomocą i dopomógł do sukcesu, który z całą przyjemnością na dobro artystycznego jego dorobku zapisać należy.

Gromowładnym Jowiszem, przemawiającym z wysokości koturnów władcy nieba, był p. Sobiesław, który poprostu z p. Mielewskim współzawodniczył w stworzeniu wyrazistej kreacyi Amfitryona. O ile p. Mielewski musiał akcentować przedewszystkiem porywczy temperament oszukanego, o tyle p. Sobiesław świetnie umiał utrafić w spokojny, satyryczny ton drwiącego, a zawsze na cnotę niewieścią łakomego boga, i utrzymał kreacyę w liniach wytwornej satyry. Dzięki też temu dobranemu zespołowi wykonawców, szlachetny pojedynek zwiedzionych i zawodzących filutów posiadał swą siłę komizmu i wytworny styl archaicznej komedyi.

Pani Krysińska, jako symboliczna Noc prologu, i Słubicka, jako Kleantys, głosiły z wdziękiem i dosadnością słowa podniosłe strofy Moliera. Panna Arkawinówna w roli Alkmeny umiała połączyć z wytwornością dykcyi umiejętnie wyzyskane akcenty dramatyczne i szlachetny gest obrażonej małżonki Amfitryona.

Pomimo nużących szczegółów pierwszego aktu, publiczność wysłuchała sztuki z szczerem zainteresowaniem, darząc wykonawców szczodrze oklaskami. W. Pr.

Kronika.

Kraków, 26 listopada.

Wieczór listopadowy w „Sokole“. W szeregu wieczorów patryotycznych, urządzonych przez komisyę obchodową „Sokoła“ krakowskiego wczorajszy wieczór, poświęcony uczczeniu 76tej rocznicy bohaterskich walk w r. 1830/31, należał pod każdym względem do udałych.

Program wieczorku rozpoczął „Polonez“ Tymolskiego, odegrany z brawurą przez orkiestrę amatorską „Sokoła“, poczem na estradę, udekorowaną barwami i emblematami narodowemi, wystąpił dr August Sokołowski i wypowiedział słowo wstępne. Mowca skreślił stan polityczny Królestwa kongresowego po roku 1815, oraz wykazał szereg przyczyn, jakie złożyły się na wybuch powstania w r. 1830. Niestety, rewolucya zastała większość społeczeństwa nieprzygotowaną na nią. Wywołała ją młodzież, a kierownictwo objęli ludzie, którzy nietylko nie mieli wiary w zwycięstwo w orężnej walce, ale wytężali wszystkie siły, aby sprawę załatwić pokojowo. Była dzielna i wyćwiczona armia, były pieniądze i broń, ale brak było wodzów. Ludzi zdolnych wielu było w armii, ale tych zostawiono na podrzędnych stanowiskach. Aby sprawę uratować, aby zwyciężyć, trzeba było geniusza — a geniusz się nie zjawił. Przyszły klęski, a za niemi koniec zbrojnej walki. I wtedy, z rozpaczy, zabrzmiało głucho: „zdrada“. Ale zdrady nie było. Było niedołęstwo, był dziwny brak ufności (u dowódców) w swoje siły, ale nikt nie splamił się żadnym brzydkim czynem. Cześć więc bohaterom, co w walce za wolność i ojczyznę, acz ulegli, ale pozostawili nam czyste i niczem nieskalane imię.

Po oklaskach, któremi podziękowano prelegentowi, nastąpiły produkcye wokalno-muzyczne. Panna Ludmiła Nowakówna, młoda amatorka-śpiewaczka, odśpiewała bardzo miłym i wyrobionym głosem kilka swojskich utworów; następnie popisywały się: kwartet smyczkowy oraz amatorski chór „Sokoła“, pod kierownictwem p. A. Isakowicza.

Pieśni patryotycznych, wykonanych przez chór, wysłuchała publiczność stojąco. — Wyspiańskiego „Piasta“ wygłosił p. A. Lubański, a uroczysty wieczór zakończył się uwerturą Amera: „Straż królowej“ którą odegrała orkiestra „Sokoła“. — Wykonawców poszczególnych punktów programu darzono oklaskami.

Dla uczczenia rocznicy listopadowej urządza młodzież obchód 29 b. m. O godzinie pół do 7 wieczorem zebranie przy kamieniu Kościuszki, skąd wyruszy pochód na miejsce pamiątkowe.

Ślub. Dnia 24 b. m. pobłogosławił ks. kan. dr Kulinowski w kościele św. Floryana związek małżeński między Maryanem Kawskim, aptekarzem w Sanoku, a Czesławą Niemetzówną, córką Alojzego i Maryi z Szczepańskich.

„Wieczór klasyczny“ odbędzie się w teatrze miejskim staraniem akademickiego Koła artystycznego miłośników dramatu klasycznego w poniedziałek 10 grudnia. Program: 1) Przemówienie rektora dra Horawskiego. 2) „Żaby“ Arystofanesa w przekładzie E. Cięglewicza.

Koncert ruski. W przepełnionej publicznością Sali Hotelu Saskiego wystąpił wczoraj z koncertem chór ruski Tow. „Akademicznyj chor banduryst“. Dla Krakowian, którzy od dawna umieją cenić wysoce oryginalne i piękne popisy chórów ruskich, wczorajszy wieczór był miłem urozmaiceniem tegorocznego sezonu koncertowego, niezbyt obfitującego w dobre popisy choralne.

Ruska drużyna śpiewacka wystąpiła z programem bardzo obfitym i urozmaiconym a tym ciekawszym, że zapoznała nas z szeregiem nieznanych utworów pieśniarzy ruskich, Ludkiewicza, Siczyńskiego, Łysenki, Niżankowskiego i Kołessy oraz pieśni polskich Galla i St. Bursy wysoce melodyjnych w rysunku, rytmicznych w układzie i ujmujących tym rzewnym, melancholijnym nastrojem, który cechuje muzykę ruską. Pod sprężystą batutą p. Smolińskiego chór wykonał te utwory à capella z przedziwną miękkością i ślicznem cieniowaniem, a doskonała obsada głosów i pełnia ich dźwięku dopomogła do artystycznego powodzenia, które najzupełniej dopisało.

Oprócz występów zbiorowych chóru popisywali się także pp. Wołoszyn, tenorzysta obdarzony mile brzmiącym i dobrze wyszkolonym głosem oraz p. T. Szuchiewicz grą na fortepianie. Okrasą koncertu była deklamacya p. Ostapa Łuckiego, który z wdziękiem słowa i szczerem uczuciem opowiedział „Rapsod“ ze Słowa o pułku Igora i wiersz Łepkiego w przekładzie polskim.

Niewinnie uwięziony. W połowie sierpnia b. r. doniosły dzienniki miejscowe o aresztowaniu w Krzeszowicach Antoniego Bogackiego, kucharza, pod zarzutem zbrodni szpiegostwa wojskowego na rzecz obcego państwa i oszustwa popełnionego przez sfałszowanie posiadanych przy sobie dokumentów, a to paszportu i dyplomu lekarza dentysty.

P. Bogacki, który jest nie kucharzem lecz dentystą i posiada nostryfikowany w Austryi rosyjski dyplom dentysty-lekarza, gdyż studya kończył w Rosyi, wrócił w lipcu b. r. z Warszawy do Krzeszowic, swej rodzinnej miejscowości i tam po krótkim pobycie u rodziny został przez policyę krakowską aresztowany, a to, podobno na żądanie ministerstwa sprawiedliwości w Wiedniu. Przywieziony do Krakowa, osadzony został p. Bogacki w więzieniu sądu karnego, gdzie sędzia śledczy p. Czernecki prowadził przeciw niemu przez 4½ miesiąca najściślejsze śledztwo, którego wynik był taki, że onegdaj, w sobotę dnia 34 b. m. otrzymał p. Bogacki uchwałę sądową, że śledztwo przeciw niemu tak o zbrodnię szpiegostwa jak oszustwa przez sfałszowanie dokumentów zostało zaniechane, gdyż niema żadnej podstawy do dalszego ścigania sądowego inkwizyta.

Mimo tego, sąd wzbronił p. Bogackiemu przez rok pobytu w obrębie rejonu fortyfikacyjnego miasta Krakowa. W sprawie tej przesłuchał sąd kilkuset świadków; z samych Krzeszowic, skąd pochodzi p. Bogucki, wezwano 316 osób, śledztwo prowadzono najdrobiazgowiej, przeszło 4 miesiące trzymano młodego człowieka, pozbawiając go pracy zawodowej, w więzieniu kryminalnem po to, by następnie oznajmić mu, że niema żadnej podstawy do sądowego ścigania.

P. Bogacki, pochodzący z rodziny, znanej także w Krakowie, gdzie stryj jego przed laty był wybitnym przemysłowcem, po uwolnieniu udaje się dzisiaj do Wiednia gdzie w ministerstwie sprawiedliwości będzie żądał rehabilitacyi i satysfakcyi za tak długie, a bezpodstawne więzienie go jak prostego zbrodniarza.

Sprzeniewierzenie. Do sędziego śledczego w sądzie karnym krakowskim dra Nowotnego zgłosił się dziś pisarz etatowy, zatrudniony w tutejszym szpitalu św. Łazarza, Franciszek Zacharski, z doniesieniem, że sprzeniewierzył na szkodę szpitala znaczniejszą kwotę. Jak się dowiadujemy, Zacharski który zajęty był zestawianiem i urgowaniem należytości za chorych, umieszczonych w II klasie szpitalnej, pobierał od chorych należytości za wystawianemi przez siebie kwitami, przyczem pieniądze obracał na swoje potrzeby. Sprzeniewierzona kwota wynosi około 2400 K. Zacharski, nie mogąc pokryć sprzeniewierzonych przez siebie należytości szpitalnych, zgłosił się w dniu dzisiejszym sam do sędziego śledczego i zatrzymany został w areszcie śledczym.

Wielką awanturę wywołał wczoraj w niedzielę przed południem niejaki Józef Lechowski, 24 lat liczący murarz z Nowej Wsi Narodowej. Podpiwszy sobie dobrze, wszedł do kawiarni i restauracyi Józefa Broszkiewicza przy ulicy Mikołajskiej pod L. 5. Gdy właściciel kawiarni zażądał od Lechowskiego zapłaty za wypite trunki, krewki gość wszczął wielką awanturę, pobił kilku gości, wreszcie wziął się do gospodarza, bombardując go półmiskami z wędlinami, kuflami i wagą. Przy tej pracy sam poranił się ciężko, czem wprawiony w wściekłość, porozbijał całe prawie urządzenie restauracyi, wyrządzając tem właścicielowi szkodę na przeszło 200 koron. Z trudem ubezwładniono roszalałego „gościa“ i przymknięto go w aresztach policyjnych.

Z kraju.

Wiec w sprawie dziatwy polskiej pod zaborem pruskim. — Z Sambora donoszą nam, że wczoraj w niedzielę (25 b. m.) odbył się tam w sali „Sokoła“ pod przewodnictwem p. Krupińskiego wiec w sprawie walki dziatwy polskiej z rządem pruskim. Referował dr Bronisław Potocki, który wyczerpująco przedstawił obraz obecnych stosunków w zaborze pruskim. — Twardą jest pięść knechta pruskiego — mówił dr Potocki — ale społeczeństwo nasze zawsze dotychczas każdy cios odparować umiało. Dziś stoimy dotąd bezsilni, ale z wiarą w powodzenie akcyi najmłodszego pokolenia.

Po przemówieniu dra Potockiego zgromadzeni pod silnem a pełnem oburzenia wrażeniem z usłyszanych faktów, jednogłośnie uchwalili następującą rezolucyę: „W chwili poważnej, kiedy w prastarej Wielkopolsce wystąpiła stutysięczna rzesza dzieci polskich w obronie mowy ojczystej i uczuć religijnych, kiedy zdziczały rząd pruski tłumi ten idealny poryw dziatwy, w sposób niegodny cywilizacyi zamieniając szkoły we więzienia i katownie — rodacy zebrani na wiecu w Samborze wyrażają młodym bohaterom cześć i życzą im wytrwałości i zwycięstwa w świętej sprawie. Przyjdzie czas mali męczennicy, kiedy cierpienia wasze wydadzą plon! Sprawiedliwość zwycięży!“

Zarazem zebrano wśród uczestników wiecu na rzecz rodzin, których ojcowie ponoszą kary za wytrwałość dziatwy w obronie mowy ojczystej, pewną kwotę pieniędzy.

Pożądanemby było, aby cały kraj rozebrzmiał takiemi wiecami na znak, że rodacy nasi w zaborze pruskim nie są odosobnieni w swoich dążeniach.

Z Tarnowa piszą nam: Dnia 3 grudnia przed tutejszym trybunałem karnym odbędzie się rozprawa przeciw p. Julii Bojkowej, żonie posła, o występek z § 313 u. k. Obrońcą p. Bojkowej jest dr Moskwa. Rozprawa ta, jako epilog smutnego zajścia na cmentarzu w Gręboszowie, wywołanego przez ks. Kahla, budzi powszechne zajęcie.

Przemyśl, 24 listopada. Długoletni spór między gminą miasta Przemyśla i Towarzystwem elektrycznem skończył się ostatecznie wyrokiem sądu polubownego. Wyrok ten dla miasta jest niebardzo korzystny. O tyle jednakowoż należy przychylnie powitać ukończenie sporu, że gmina przy dobrej woli potrafi gruntownie zreorganizować system oświetlenia, pozostawiający dotąd bardzo wiele do życzenia.

Ankieta drożyźniana zainicyowała, a Rada miejska zrealizowała myśl założenia składnic taniego drzewa i węgla przez uchwalenie kredytu 10.000 koron na ten cel. Poza tą uchwałą nic się więcej nie stało dotąd w tej tak aktualnej sprawie. Ankieta drożyźniana wcale się nie zbiera, albowiem panowie radni zajęci są wyborami do Rady miejskiej.

Właściciele kawiarń w Przemyślu postanowili podnieść ceny kawy i herbaty o 2 halerze na szklance, z powodu drożyzny artykułów spożywczych. Naturalnie, nietylko nie stracą, ale grubo zarobią na tej drożyźnie artykułów spożywczych.

Lwowskie „Echo“ z zasłużonym swym dyrygentem Janem Gallem, przyjeżdża do nas z koncertem w sobotę d. 1 grudnia.

Głośna rozprawa wyznaczoną jest na dzień 4-go grudnia przed trybunałem sędziów przysięgłych. — Przed sądem stanie niejaki Jan Demski, zasądzony swego czasu za zbrodnię morderstwa na karę śmierci. Zasądzony wniósł prośbę o wznowienie, w ślad której oddano pod obserwacyę lekarską Maryę Łaszkiewicz która swojemi zeznaniami spowodowała zasądzenie Demskiego.

Tragiczna śmierć. Z Borysławia telegrafują, że wczoraj nad ranem zginęli wskutek wybuchu gazów, dyrektor naftowego Towarzystwa „Galicya“ Adamowicz i jego żona.

Jak donosi korespondent „Kuryera Lwowskiego“ z Borysławia, katastrofa wydarzyła się w niedzielę nad ranem w domu pp. Adamowskich przy ulicy

Pańskiej, w samem centrum Borysławia. Dom pp. Adamowskich ogrzewany był gazem kopalnianym a przyczyną wybuchu była najprawdopodobniej wadliwa konstrukcya instalacyi. Wybuch był tak silny, że prawie cały dom legł w gruzach. W pokoju sypialnym znaleziono zwłok dyrektora i jego żony zupełnie już zaistygłe. Zachodzi możliwość, że oboje zostali zatruci wydobywającym się na pokój gazem, a wybuch nastąpił dopiero, gdy ilość uszłego gazu się zwiększyła. Mała córeczka pp. Adamowskich cudem tylko uniknęła śmierci. P. Adamowski liczył lat 34, jego żona 21.

Zmarli.

Mieczysław Kodrębski, dyrektor kopalni, umarł w Schodnicy w 50 roku życia.

Ze świata.

Z Warszawy donosi nasz korespondent pod datą 25 b. m.:

— Wczoraj przestały nagle dymić kominy na całem Powiślu fabrycznem wskutek gęstych odezw, nawołujących robotników do jednodniowego strajku, jako protestu przeciw odmowie kasacyi czterech wyroków śmierci, wydanych na rzekomych sprawców zabójstwa komisarza Kowalskiego. Niewinnie zasądzonych jeszcze nie stracono, i choć partyjne organa stwierdzają ich niewinność, władze, nie licząc się z tem „nielegalnem" rzecznictwem, stracą skazanych dziś lub jutro. Tymczasem trwa wrzenie, agituje się strajk, do którego tyle gotowych żywiołów nastręczają strajkujący już robotnicy masarscy, krawieccy, gazowniczy, a ostatniemi czasy znowu zegarmistrzowscy, obok całej masy innych, wzburzonych nieustannemi rewizyami i aresztowaniami po tylu fabrykach i ulicach.

— Z wyroków partyjnych padł pod strzałami z rewolwerów na ul. Konopackiej majster wagonowy, Al. Zorn, i ślusarz warsztatów kolejowych, Antoni Bojewski.

— Położenie w gazowni na ulicy Ludnej zaostrzyło się wskutek aresztowania drugiego robotnika. W nocy strzelano pod gazownią do patroli, raniono kilku żołnierzy, jednego miano zabić.

— Z rozkazu Skałłona skazano 39 czeladników masarskich za strajk na zesłanie w oddalone gubernie cesarstwa.

— Artysta-rzeźbiarz St. Chrzanowski, aresztowany niedawno wraz z red. Galińskim, wypuszczony został na wolność.

W Łodzi zastrajkowali robotnicy w rzeźniach i w fabryce Birnbauma. Na ulicach ponowiły się walki bratobójcze między robotnikami z fabryki Gromana a innych. Zabici: Józef Łuczak i Stanisław Skórowski, — rannych kilkunastu. Wrzenie szerzy się coraz bardziej z powodu wypowiedzenia robót w większych kilku fabrykach.

Z Warszawy. W Wyszkowie rozstrzelano wyrokiem sądu polowego bandytów Tom. Czechowskiego, St. Sijkiewicza i Ad. Ziółkowskiego.

Wybuch bomb w Warszawie. Z Warszawy donosi nasz korespondent (Grot) pod datą 25 b. m.

Coś się też knuje i coś przygotowuje, jak świadczy przedwczesny wczoraj dwukrotny wybuch bomb czy materyałów wybuchowych na trzeciem piętrze w domu l. 47 przy ul. Piwnej, który o 5-tej z wieczora zaalarmował całą Warszawę. Silne dwie detonacye w tej „fabryce bomb" w mieszkaniu Stan. Pęskiego robotnika z fabryki Lippopa i Rau'a dały tuż potem obraz następujący w małej kuchni i pokoju: jedno okno zostało siłą wybuchu wyrwane całkowicie, szyby zaś drugiego podziurawione były jak rzeszoto drobnemi śrócinami, na podłodze widniały kałuże zakrzepłej krwi, ściany zaś i sufit obryzgane były krwią i kawałkami mięsa. Prócz tego w mieszkaniu znaleziono dosyć długą rurkę mosiężną, mającą około 7 centymetrów średnicy, 2 nasmołowcowane lonty, 3 kulki, jakiemi naładowane są szrapnele i dosyć duże kawałki skóry z dłoni, mięśni, oraz kilka kości, zdaje się palcowych.

Historya krótka. Laboratorowie Chrząszczowie (rodzina robotnicza) przyjęli na sublokatorów Pęskiego z żoną. Do nich przyszli wczoraj w odwiedziny dwaj robotnicy i zamknięci w pokoju we trójkę „pracowali".

Po wybuchu zginęli jak kamień w wodzie, unosząc rannego czy zabitego przez strych, dymnik czy też komin po dachu sąsiedniej kamienicy — gdyż tu i tam są ślady krwawe pochodu.

Wkrótce na miejsce wypadku przybył z pobliskiego cyrkułu komisarz z oddziałem policyi i wojska. Ul. Piwną zamknięto i zarządzono rewizyę w domu Nr. 47, we wszystkich mieszkaniach, oraz rewizyę przechodniów i 5 domów sąsiadujących z Nr. 47.

W mieszkaniu gdzie nastąpił wybuch, aresztowano żonę i matkę Chrząszcza, oraz żonę Pęskiego, i gdy nad wieczorem powrócił od roboty samego Chrząszcza, dalej Sobierajów oraz 2 ich współlokatorów, 2 gości i stróża domu.

Rewizya w mieszkaniach nie dała pozytywnego rezultatu.

Pościg za zbiegami nie miał rezultatu. Gonitwy sołdackie i rewizye uliczne trwały do późna w noc.

Dalsze groźby agraryuszów. Niedawno wyliczyliśmy cały szereg gróźb, z któremi na swojem zgromadzeniu wystąpili w Wiedniu agraryusze, obecnie na posiedzeniu wydziału centralnego zakładu dla ochrony intnresów agrarnych nastąpiły dalsze groźby. Wysłuchać ich musieli obecni na posiedzeniu przedstawiciele ministerstwa rolnictwa, radcy ministeryalni Binder i Seidler, dalej przedstawiciel ministerstwa spraw wewnętrznych, radca Mahl-Schedl, tudzież przedstawiciel ministerstwa kolei, sekretarz dr Scheidl. Przewodniczący obradom ks. Karol Auersperg, członek Izby panów, oświadczył, że obecność jego jest demonstracyą na rzecz interesów agrarnych. Na wniosek referenta Hohenbluma uchwalono ogromną rezolucyę, która pomiędzy innemi żąda, ażeby przywóz bydła włoskiego do Wiednia został natychmiast wstrzymany. Rezolucya wzywa posłów agrarnych, ażeby w Radzie państwa zażądali od rządu natychmiastowego cofnięcia pozwolenia na przywóz włoskiego bydła, a w tym celu mają owi posłowie użyć „najradykalniejszych" środków, nie cofając się nawet przed obstrukcyą. Takie wskazówki dają swoim posłom wielcy panowie, podpory tronu, obrońcy porządku i zwolennicy surowego regulaminu parlamentarnego, któryby uniemożliwił każdą obstrukcyę... prócz agrarnej. — Przedstawiciel ministerstwa rolnictwa, Binder, odpowiadał bardzo nieśmiało, usprawiedliwiając przywóz bydła włoskiego do Austryi tą okolicznością, że Austrya wywozi bydło nawzajem do Włoch, że więc chodzi o wzajemne stosunki handlowe. Agraryusze mimo wezwania ze strony radcy Bindera, ażeby zaufali rządowi, uchwalili jednogłośnie wspomnianą rezolucyę. Patryotyzm agraryuszów kończy się przy bydle i nierogaciźnie. Zajmujące właściwości patryotyzmu.

Wiec nauczycieli szkół średnich odbył się w Pradze przy współudziale delegatów wszystkich stowarzyszeń nauczycieli w krajach, należących do Austryi. Delegaci reprezentowali 5.000 nauczycieli przeróżnych narodowości. Prezydentem zjazdu był profesor Mendl z Berna, jako delegat ministerstwa oświaty przybył krajowy inspektor szkolny dr Langhans, czeską krajową Radę szkolną reprezentował inspektor dr Kastner. Pierwszym punktem obrad był wniosek, ażeby rząd przyznał prawo do jednorocznej służby wojskowej tym uczniom szkół średnich, którzy ukończyli VI klasę. Wiec uchwalił poczynić kroki w tym kierunku. Wniosek dyrektora Bilego z Pragi o przyznanie dyrektorom 6-tygodniowego urlopu podczas feryj został uchwalony. Profesor Reichett referował sprawę ustanowienia 30-letniej służby, tudzież sprawę pragmatyki i zniesienia tajnej kwalifikacyi. Profesor Mendl z Berna wyraził życzenie, ażeby nauczycieli szkół średnich zrównano z urzędnikami państwowymi, ażeby rok próby wliczano do służby, tudzież by suplentom nadano stałe posady. Profesor Twardowski ze Lwowa omawiał stosunki, panujące w galicyjskich szkołach średnich i żądał gruntownej reformy egzaminu dojrzałości, zwłaszcza zniesienia egzaminu pisemnego i ograniczenie ustnego.

Giron żen się. Z Paryża donoszą, że Andrzej Giron ma się ożenić ze szwagrową znanego dramaturga Hennequina. Zaręczyny już się odbyły, a ślub ma wkrótce nastąpić. Młoda para przepędzi miodowe miesiące w południowej Francyi. Oto mały epilog wielkiej komedyi salonowej. Przed czterema laty Gironem zajmował się świat cały. Był on wtedy nauczycielem języka francuskiego dla dzieci ówczesnego następcy tronu saskiego. Ks. Ludwika, żona następcy tronu, nawiązała stosunek miłosny z nauczycielem swoich dzieci, a gdy z tego powodu zaczęły na dworze saskim powstawać komplikacye, para zakochanych uciekła w świat pewnej nocy grudniowej 1902 r. Następczyni tronu porzuciła koronę, dwór i rodzinę dla nauczyciela prywatnego! Później okazało się, że nietylko dla niego. Romantyczne życie rychło się skończyło. Już w Genewie, pierwszej stacyi, gdzie się zatrzymali zbiegowie, Giron nie umiał utrzymać się w swojej roli. Zawróciła mu głowę sława swojego rodzaju. Pisał listy na wszystkie strony, przyjmował reporterów, był zbyt gadatliwy, nie umiał dyskretnie pozostać w cieniu. Dzienniki belgijskie donosiły wtedy, że Andrzej Giron, jako syn majora inżynieryi, uczęszczał do szkoły górniczej w Leodyum, ale jej nie ukończył. Gdy Giron otrzymał spadek w sumie 70.000 franków, krewni chcieli go wziąć pod kuratelę, ale sąd nie przychylił się do tego żądania. Za pośrednictwem belgijskiego posła w Dreźnie dostał się Giron na dwór saskiego następcy tronu jako nauczyciel. Księżna Ludwika pośród dusznej atmosfery dworu drezdeńskiego przylgnęła do Girona, nie przewidując, jakie stąd powstaną zawikłania. Księżna i Giron wkrótce się rozeszli z tej przyczyny, że dwór saski tylko pod tym warunkiem postanowił płacić byłej następczyni tronu, a hrabinie Montignoso po rozwodzie pewną sumę na utrzymanie. O Gironie wkrótce zapomniano. Teraz piszą o nim z powodu jego zaręczyn ze szwagrową dowcipnego autora fars.

Stan zdrowia Chamberlaina. W sobotę doniósł telegram, że Chamberlain dogorywa, że mianowicie jest już zupełnie porażony, skutkiem czego oślepł. Tymczasem syn jego Austen Chamberlain w telegramie do biura Reutera zaprzecza tej wiadomości, twierdząc, że ojciec jego Joe Chamberlain ma się znacznie lepiej i wraca stale do zdrowia. W sobotę znaczną część dnia przepędził nawet w ogrodzie.

Samobójstwo koncertantki. W Berlinie miał się odbyć koncert pianistki Maryi Ludwiki Ritter. Tymczasem nadeszła z Paryża telegraficzna wiadomość do urządzających koncert, że Marya Ritter odebrała tam sobie życie. Denatka liczyła 30 rok życia.

Pożar okrętu. Z Tulonu donoszą: Na okręcie wojennym „Algeciras" wybuchł ogień. Spalił się cały okręt. Sądzą, że także kilka osób straciło życie.

Ze stowarzyszeń.

W Kole artystyczno-literackiem we środę dnia 28 b. m. odbędzie się pogadanka prof. dra Augusta Sokołowskiego na temat: „Charakterystyka powstania listopadowego". Następnie wspólna wieczerza. Początek o godzinie $7^1/_2$.

Mianowania i przeniesienia. Prokuratorowi skarbu w Czerniowcach, drowi Eugeniuszowi Zubrzyckiemu, przy przeniesieniu w stan spoczynku wyraził cesarz uznanie za wydatną działalność.

Minister oświaty przeniósł Andrzeja Stopińskiego, okręgowego inspektora szkolnego w Nisku, do Przeworska, oraz nadał Stefanowi Zabierzewskiemu, nauczycielowi kierującemu 5-klasowej szkoły w Ulanowie (Nisko) tytuł dyrektora.

Rada szkolna krajowa zatwierdziła w zawodzie nauczycielskim: Ludwika Sroczyńskiego i Józefa Prysłopskiego, rzeczywistych nauczycieli gimnazyum I w Rzeszowie, i nadała im tytuł profesorów; zamianowała Jana Baracza zastępcą nauczyciela głównego w żeńskiem seminaryum nauczycielskiem w Przemyślu; w szkołach ludowych: Ignacego Szulca dyrektorem, a Stanisława Syca, Stanisława Tyralika i Jana Planeckiego nauczycielami 3-klasowej wydziałowej szkoły męskiej XXIV w Krakowie; Jana Szaleskiego nauczycielem 5-klasowej szkoły w Dębnikach; Stanisława Ziembę, Ignacego Wróblewskiego, Stanisława Wójcika i Jana Piotrowskiego nauczycielami 4-klasowej szkoły pospolitej męskiej połączonej z wydziałową XXIV w Krakowie; Antoninę Reymanównę nauczycielką 4-klasowej szkoły pospolitej żeńskiej połączonej z wydziałową im św. Anny w Krakowie.

Z kursów dla kobiet komunikują nam: Z powodu wyjazdu prof. dra Ludomiła Korczyńskiego zapowiedziane jego wykłady 27 i 28 b. m. nie odbędą się.

Włamywacze przed sądem.

(Z sali sądowej.).

Kraków, 26 listopada.

Dzisiaj przed sądem przysięgłych w Krakowie rozpoczęła się rozprawa karna przeciw uczestnikom głośnych we wrześniu włamań do kilku lokali w Krakowie, z których największem było włamanie się do handlu p. Marcelego Dutkiewicza przy linii A—B w Rynku głównym. Rozprawa jest i z tego względu interesującą, że na ławie oskarżonych zasiadło 5 młodych osób, pochodzących z Królestwa Polskiego, gdzie, jak wiadomo, bandytyzm, mimo represyi sądów polowych, szerzy się ciągle, skąd w pewnej mierze przerzuca się na grunt galicyjski.

W dzisiejszym procesie na ławie oskarżonych zasiadają: Henryk Smólski, 24 lat liczący odlewacz żelaza ze Suwalska (gub. piotrkowska); Józef Sumiński, 24 lat liczący kucharz z Warszawy; Teofil Grzeszkiewicz, 25-krawiec z Warszawy; Bolesław Makowski, 23-letni pokostnik z Warszawy, oraz Józefa Makowska, żona poprzedniego, również z Warszawy pochodząca.

Podług aktu oskarżenia sprawa przedstawia się następująco:

W lecie b. r. przybyli z Królestwa Polskiego do Krakowa dwaj złodzieje: Henryk Smólski i Józef Sumiński, którzy w celu zbrodniczych operacyj na tutejszym gruncie zawiązali spółkę złodziejską z Grzesikiewiczem, małżeństwem Makowskimi, oraz ze biegłymi przed ujęciem ich przez władzę: Władysławem Dobrzańskim i Stanisławem Ciszewskim.

Miejscem spotkania Smólskiego, Sumińskiego i Ciszewskiego było mieszkanie Bolesława i Józefy Makowskich, dokąd zaprowadził ich Teofil Grzeszkiewicz. Spółka ta działała na podstawie ściśle obmyślanych planów, ofiary bywały naprzód upatrzone, a to po dokładnem zbadaniu, czy może dać spodziewane korzyści. Wybierano kupców i instytucye, rozporządzające znacznym kapitałem. Badano ich lokale nietylko od zewnątrz, ale i na wewnątrz. W tym celu którykolwiek ze wspólników, a nieraz dwóch, kupowali w upatrzonych handlach jakikolwiek przedmiot, a przy tej sposobności rozpatrywali się w rozkładzie ubikacyi, zwracając w pierwszym rzędzie uwagę, czy i gdzie znajduje się kasa wertheimowska.

Praca ich w ciągu 5 nocy w czasie od 17 do 23 września 1906 przyniosła obfity plon kilku tysięcy koron w gotówce, gdyż bandyci nie marnowali czasu w Krakowie. Badanie terenu ich działalności postępowało szybko, bo Smólski przybył do Krakowa w towarzystwie Dobrzyńskiego i Ciszewskiego w piątek 14 września, a już w nocy z dnia 17 na 18 września dokonali znacznej kradzieży z włamaniem się do sklepu Aschera Samuela Spiry na Kazimierzu. Wieczorem dnia 17 września przybył Smólski do sklepu Spiry i kazał sobie podać szklankę piwa. Piwo to pił całą godzinę i wdawszy się w rozmowę z kelnerem, Natanem Weissmannem, badał rozkład ubikacyj. Z pokoju wyszedł na ogród, z ogrodu na podwórze, obserwował drzwi wiodące na ogród, i wyszedł. W nocy spółka rozbiła kasę u Spiry, następnie sprawcy włamali się do szuflady biurka w kantorze i zabrali 301 kor. 39 hal., w monecie zagranicznej: markach i rublach około 50 kor., dolara srebrnego amerykańskiego i wycofaną z obiegu monetę austryacką 20-centową. Równocześnie przetrząśli sprawcy szuflady w biurku i w ladzie sklepowej, zabierając na szkodę Mani Adolf kor. 14 i dwa pierścionki wartości do 40 koron.

Następny dzień spędzili na wałęsaniu się i szukaniu dalszej ofiary, a pieniądze, z kradzieży pochodzące, wysłał Dobrzyński do Rosyi lub do Królestwa, gdyż zmieniał on pieniądze austryackie na ruble i nadawał na tutejszej poczcie list pieniężny.

Nazajutrz przystąpili do dalszego dzieła. Smólski w towarzystwie jednego ze zbiegłych towarzyszy, prawdopodobnie Dobrzyńskiego, przybył dnia 19 września do wielkiego magazynu Abrahama Lindenbauma na Stradomiu i tu zakupując obuwie, rozpatrywał się po sklepie. Potem we trzech badali podwórze i wtedy spostrzegła ich stróżka Zofia Zielińska, która zaniepokojona poleciła mężowi, aby przed zamknięciem bramy zbadał schody i pusty sklep około magazynu. Zieliński, zamknąwszy bramę, wszedł do opróżnionego lokalu i w tej samej chwili zbiegło na podwórze dwóch mężczyzn, a za nimi trzeci. Byli to: Smólski i dwaj jego towarzysze Dobrzyński i Ciszewski. Stróż wezwał policyantów i rozpoczęto poszukiwania po całym domu, ale bezskutecznie, gdyż jedynie znaleziono w opróżnionym lokalu zarzutkę, zostawioną przez któregoś ze sprawców, a w niej lampkę elektryczną i przepustkę, opiewającą na nazwisko Smólskiego, a wreszcie dojrzano otwór, wybity w ścianie, dzielący pusty lokal od magazynu Lindenbauma. Że sprawcy tej usiłowanej kradzieży obmyślili za dnia naprzód drogę odwrotu, dowodzi, że przy murze, stanowiącym granicę tej realności od ogrodu OO. Misyonarzy, znalazł właściciel składu węgla, Michał Wielgus, który dzierżawi w tym ogrodzie swój skład, przystawioną do muru drabinę, a niejaki Antoni Wróbel przysypane ziemią trzy wytrychy. Wybity otwór w ścianie był w chwili ucieczki sprawców już tak wielki, że mógł nim dorosły człowiek wejść na klatkę schodową, prowadzącą do otwartego magazynu. Gotówka w kasie Lindenbauma wynosiła 460 kor. i 77 rubli, były tam nadto i losy i papiery wartościowe, oraz książeczka Kasy oszczędności, które sprawcy, ze względu na długie święta izraelickie, mieli czas zrealizować bezpiecznie.

Nieudałą kradzież postanowili wspólnicy czemprędzej powetować.

W sobotę popołudniu dn. 22 września b. r. przybyli Dobrzyński, Ciszewski i Smólski do lokalu administracyi „Naprzodu" i zakupili 15 kart pocztowych z widokami.

Niewiadomo, czy niezbyt wielkie rozmiary znajdującej się tam kasy ogniotrwałej, czy inne jakie względy skłoniły Smólskiego i jego towarzyszy do odstąpienia chwilowo od swego zamiaru, gdyż, jak to przyznaje sam Smólski, w sobotę wieczór udali się wszyscy trzej przed pomnik Jagiełły. Powziąwszy zamiar okradzenia Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń, Smólski i Ciszewski usiedli na ławce, tymczasem Dobrzyński udał się po narzędzia, ukryte w jakimś domu. Po jego powrocie Ciszewski wybrał się na rekonesans do gmachu Floryanki, wkrótce jednak wrócił z oznajmieniem, że będzie trudno dokonać tam kradzieży, bo w pobliżu bramy mieszka portyer i wszędzie są zaprowadzone dzwonki elektryczne. Te przeszkody skłoniły ich, że powrócili do planu okradzenia administracyi „Naprzodu", gdzie na podwórzu się zakradli, następnie otwarli drzwi z sieni do lokalu, następnie drzwi z tylnej do frontowej ubikacyi, gdzie za ladą stała kasa ogniotrwała. Tam Ciszewski i Dobrzyński zapalili lampę i przystąpili do roboty, zmieniając się przy pracy. Wywiercili oni dwie dziury w drzwiach kasy, następnie wyrwali blachę, odsłonili zamek i kasę otworzyli. Z kasy zabrano gotówkę, stemple i marki, z biurka w tylnej ubikacyi także stemple i marki.

Kierownik administracyi, Feliks Statter, podał, że zabrano wówczas 48 koron gotówką, 9 marek pruskich i 10 fenigów, kilka marek tutejszych i stemple po 10 i hal., trzy marki rosyjskie po 1 i 2 kop. i 2 węgierskie. Łączną szkodę oblicza p. Statter na 52 kor.

Łupem tej kradzieży podzielili się sprawcy nazajutrz. Smólski przyznał, że otrzymał 13 koron i kilka marek.

Następną niedzielę dn. 23 września spędzili bandyci wesoło. Smólski upił się i pozostał przez popołudnie w domu, a jego towarzysze bawili się dalej. Gdy wieczór powrócili Dobrzyński i Ciszewski, Smólski był już wytrzeźwiony. Tymczasem upił się Ciszewski i pozostał w domu. Tylko Dobrzyński i Smólski postanowili wybrać się na miasto. Do ich towarzystwa wprosił się jednakże tym razem Józef Szumiński, twierdząc, że jest „goły" i potrzebuje pieniędzy.

Zbadawszy razem teren koło handlu p. Marcelego Dutkiewicza przy linii A-B, powrócili już przed godziną 10 wieczorem na zbadane miejsce i ukryli się za pakami w podworcu. Po zamknięciu bramy wyjęli zbitą w oknie szybę i po kolei weszli do handlu p. Dutkiewicza. Na straży miał stać przy oknie, wychodzącem na podwórze, Józef Sumiński, a Smólski i Dobrzyński wzięli się do rozbicia kasy. Zmieniając się kolejno, wywiercili w kasie dwie dziury, hakiem rozdarli blachę w drzwiach kasy, następnie wyszarpywali tę blachę nożycami i w ten sposób odsłonili zamki. Następnie przy świetle świecy rozebrał Dobrzyński zamki kasy. Tressor kasy był jeszcze zamknięty, więc Sumiński wywiercił w nim dziurę, a Dobrzyński, założywszy hak, drzwi tressoru wyważył. W tressorze znalazł duży portfel skórzany i począł go wypróżniać, a Smólski wybierał tymczasem z pudełka złoto i srebro. Drobne pieniądze, wyjmowane z innych schowków, wręczał Dobrzyński Sumińskiemu, który otworzył też amerykańską kasę liczbową, stojącą na ladzie, skąd zabrał pieniądze.

Po tej robocie nastąpił posiłek. Pito piwo, spirytus, jedzono czekoladę i cukierki. Na wychodnem zabrano kilka pudełek sardynek, kilka paczek herbaty i czekolady, oraz trochę cukierków, kilka mydełek i kilka flakonów perfum.

Ze zdobyczą, otwarłszy sobie bramę na Rynek, wyszli na ulicę i powrócili do mieszkania małżonków Makowskich koło godz. 4 nad ranem, gdzie nastąpił podział łupu, oraz raczenie się przyniesionemi delikatesami.

Wedle obliczenia p. Marcelego Dutkiewicza oraz kierownika jego handlu, p. Józefa Sowińskiego, sprawcy zabrali wówczas z kasy ogniotrwałej i amerykańskiej kwotę 2.450 koron. Wartości skradzionych towarów p. Dutkiewicz nie jest w stanie obliczyć.

Kradzież ta przyniosła obfity łup, to też skłoniło to Władysława Dobrzyńskiego i Stanisława Ciszewskiego, że zaraz nazajutrz oświadczyli, iż z Krakowa wyjeżdżają. Tensam zamiar mieli również Smolski i Sumiński, i w tym celu wybrali się na dworzec kolejowy, gdy jednak do chwili wyjazdu pociągu dzieliło ich jeszcze kilka godzin czasu, wstąpili do restauracyi Weindlinga przy kolei i tu zostali przez inspektora policyi, p. Mohra, aresztowani. Tymczasem Dobrzyński i Ciszewski zbiegli.

Przy osobie aresztowanego Henryka Smolskiego znaleziono banknot 100-rublowy, 246 koron 26 halerzy, zaś za koszulą 500 koron. Nadto 1 dolara brazylijskiego, pochodzącego z kradzieży u Aschera Spiry, stemple po 10 halerzy, oraz marki i fenigi pruskie, skradziono w administracyi „Naprzodu", i czekoladę z handlu p. Dutkiewicza, a także spore narzędzie w kształcie nożyc, którem sprawcy posługiwali się przy włamywaniu się do kas ogniotrwałych.

Przy Sumińskim zakwestyonowano kwotę 16 koron 34 halerze, 7 kopiejek, 10 starych monet, 2 jego książki robotnicze z metryką, i walizkę z bielizną, oznaczoną literami W. D., należącą do zbiegłego Władysława Dobrzyńskiego.

Rewizya, przeprowadzona w mieszkaniu, zajmowanem przez Bolesława i Józefę małżonków Makowskich, tudzież przez Teofila Grzeszkiewicza, wykryła w ich posiadaniu korbę do wiercenia dziur w żelazie, dalej czekoladę, cukierki, herbatę, pudełko z sardynkami, marki cłowe statystyczne, pochodzące z handlu p. Dutkiewicza, następnie stare monety obcokrajowe, pochodzące już to z tego handlu, już to ze sklepu Aschera Spiry, wreszcie znaczki pocztowe rosyjskie, pochodzące z kradzieży w administracyi „Naprzodu".

Smolski, aresztowany w poniedziałek dnia 24 września, został przytrzymany w aresztach policyjnych. Korzystając z przeprowadzania go do biura policyjnego, rzucił się do okna pierwszego piętra, wyskoczył i zbiegł. W ucieczce przybył do Makowskiej, zmienił swą marynarkę na surdut Makowskiego, włożył na głowę kapelusz Grzeszkiewicza, dał Makowskiej do zmiany banknot 5-rublowy i ze zmienionemi przez nią pieniędzmi podjął dalszą ucieczkę.

W nierównej walce.

POWIEŚĆ.

Napisał

MIMAR.

58 (Ciąg dalszy).

— Aa, żołnierzom, sama?... dobrze, poczekaj, zaraz!... Kurcipka, niedługo wrócą! Pilnuj wikliny, nie puszczaj!... Topielców także odgarniać!... Żeby was;... Idziemy, no, idziemy!

Biegł już z nią razem ku domkowi na wzniesieniu, tylko że nic tam nie wskórali.

Wodę było widać, pieniącą się, wściekłą wodę, jak niosła zerwane z miejsc chałupy, wołania tylko słychać, rozpaczne wołania o pomoc: ręce się wyciągały mężczyzn, kobiet, dzieci i napróżno, zupełnie napróżno.

Zołdacy stali i patrzeli na to głupiemi, bezmyślnemi oczami i na wszystko odpowiadali jedno swoje steoretypowe:

— Nielzia!

Wandzie głosu brakło i słów, pieniądze wysypała z woreczka wszystkie, po rosyjsku ich zaczęła prosić, przekładać im, przemawiać do sumienia, nie pomogło nic.

— Praczportow nie imiejut, nielzia! But' praczport wcio można.

— Ależ przecież oni toną, oni utoną za chwilę!...

— Nielzia! Noczju drugoje dieło. Noczju my by poszli: dniom nielzia!

Spoglądali na pieniądze pożądliwie i uśmiechali się tylko.

Niżycki rozwiódł rękami,

— No, powiedziałem ci, nie można, to nie można. Do ja na to poradzę. Ja nawet łódki nie mam, bo mi jej trzymać na rzece nie dadzą!... Co ja na to, co ja!...

Gestykulował wyraziście na wyrażenie swej nienawiści i powracał pospiesznie do swojej tamy.

Porzuciła go na pół drogi, wróciła za wieś ku wzgórzu, aby raz jeszcze spojrzeć na ten dramat i przyszła jej do głowy nowa myśl.

Jeszcze raz spróbuje, jeszcze raz. Ci żołdacy nie mogą pozostać obojętni na złoto. Obieca im dużo, bardzo dużo, ile tylko będzie mogła dostać od matki, pożyczyć od wuja; wreszcie ma pierścionki, zegarek, to mniej bądź co bądź warte, niż życie kilkunastu ludzi.

Tym razem rozmawiała z jednym. Był jakiś inteligentniejszy, mówił nawet nieco po polsku.

— Ni, ni, nie możno, nie możno, a i nie trza. My sołdaty, jak co, to pod sąd, a tam! Ni, ni, całkiem nie możno. Naczalnik żeby był, ten może, ten wsio może.

— Naczalnik, naczalnik? A gdzież on jest teraz?

— At, on hulajet, Bog jego znajet, gdzie. Może on w Zawichost siedzi, a może w sam Sandomir pajechał, trudno ugadnąć, trudno. A my nie możno, my nie!...

Szczerzył zęby i okazywał dobre chęci, dała mu przeto kilkadziesiąt kopiejek, za które przeprowadził ją, dziękując, kawałek drogi.

— My sołdaty, barysznia, my nie winowate, nam każut, a barysznia znajet, u nas strogo, bardzo strogo, oo!... Żeby nie to, barysznia, żeby nie to, czegoż człowieka nie ratować, jak gibniet, czego nie? My tożе ludi, tożе matku, a i swoich mamy, co tożе, tak, jako i tut, biedny, roboczy lud. Myby bez płaty na łodkę siedli, a tamtych wszystkich przywiezli tut... A jak nielzia?... Jakby oni paczporty mieli, jakie widy, ali druguju bumagu, ano, znamo, w migby ich ratowali, w mig!

Jeszcze zaszła za wieś, jeszcze rzuciła okiem na rozdzierającą duszę scenę i nie mogła wytrzymać tego brutalnego widoku. Dramat zbliżał się ku końcowi i trzeba było mieć stalowe nerwy, aby suchem okiem patrzeć, jak giną porzucone na pastwę losu ludzkie istoty.

Wróciła do dworu i nie zatrzymując się na dole, gdzie oczekiwano na nią ze śniadaniem, poszła na górę, zamknęła się w pokoiku na klucz i padłszy twarzą na poduszki, przeleżała tak całą długą godzinę, podczas której przesuwały jej się w wyobraźni tylko co widziane obrazy, a na tle ich snuła swoją mrówczą pracę niestrudzona, ciekawa, szukająca prawdy myśl.

Po godzinie tej, zupełnie już uspokojona, powzięła jedno twarde i niezłomne postanowienie. Co ją czekało w niedalekiej przyszłości, gdzie pchnąć ją miał los, który sobie wybrała z całą świadomością wszystkich duchowych sił?... Nie wiedziała jeszcze jasno. Jedno, co pozostawało jej do zrobienia na razie, to było tylko: precz stąd, precz, precz, precz!

Podniosła z poduszek twarz prawie natchnioną i z namiętnością wyciągnęła ramiona gdzieś, jakby ku jakimś we mgle przed nią unoszącym się postaciom.

— Jam teraz wasza, wasza, całkowicie wasza!

Na jawie spełniał się jej wiosenny sen; do szybko falujących piersi przycisnęła w tej chwili wszystkie nędze tego świata: wszystek głód, wszystkie rany, wszystkie nieszczęścia.

— A teraz do Warszawy, do Warszawy, do Warszawy!

Stara Czerska zdziwiła się, słysząc takie nagłe i uporczywe pragnienie córki i spoglądała po Nieżyckich ze zdumieniem.

— Ależ Wandziu, ja myślałam, że ty tu trochę odpoczniesz, przyjdziesz do siebie po kuracyi...

— Nie, nie, nie!... — powtarzała swoje wytrwale.

Nieżyccy urazili się nawet, szczególnie pani Balbina.

— Odwykłaś już od nas zupełnie; nie chcesz nas więcej znać.

Pomilczała moment, potem odrzekła z cicha, nie patrząc jej w oczy.

— Wcale nie ta przyczyna, ciociu, ale i ojciec przecież sam... chciałabym go zobaczyć co prędzej.

— A to co innego, co innego! — podchwycił pan Wincenty z radością, bo nauczony już raz w „Europejskim", że Wanda nie żywi dla niego zbyt wiele szacunku, obawiał się, aby teraz nie powiedziała mu czegoś podobnego z racyi nieszczęśliwych powodzian.

Ale on jej był dzisiaj już zupełnie obojętny. Zrozumiała, że walka z ludźmi podobnego rodzaju pozostawała zawsze walką szlachetnego Don Kiszota z wiatrakami.

— Do Warszawy, do Warszawy!

Na stacyę kolejową przybyły o całą godzinę przed czasem odejścia pociągu.

Przed dworcem stał żandarm ze zwykłemi medalami na piersiach, rozmawiał z opasłym strażnikiem i rzucał surowe spojrzenia ku biorącym z powozu rzeczy posługaczom stacyjnym, odpowiadającym na wszystkie pytania jakimś śmiesznie łamanym rosyjskim językiem.

Poczekalnia była pusta, kręciła się po niej jedynie jakaś okoliczna widocznie mieszczka i desperacko szukała czegoś po ścianach, zawieszonych od góry do dołu jaskrawymi afiszami reklam.

— Ach Boże, mój Boże, och, Jezusie najsłodszy!... — biadała trwożnym szeptem.

Ujrzawszy wchodzącą Wandę z matką, przestała biadać, przystanęła w kąciku na chwilę wyczekująco i dopiero gdy Czerska odpowiedziała coś córce głośno, wysunęła się ku nim uradowana.

— Przepraszam panie, przepraszam dobrodziejki moje — zaczęła ostrożnie półgłosem. — Ale czy tu wolno mówić po naszemu, po polsku!...

Wanda zdziwiła się niezmiernie.

— A jakżeż, dlaczegóżby nie?!

— Dziękuję paniuńci, dziękuję najsłodszej mojej! — zawołała już śmielej. — Ja bo już byłam w strasznym kłopocie, w strasznym!... Och, najmiłościwszy Jezuniu!...

Kręcące jej się w oczach łzy ocierała pospiesznie wielką kolorową chustką.

(C. d. n.)

W obławie za nim agenci policyjni Hradecki i Jakób Karcz przydybali go na Rybakach. Pochwycony przez nich, stawiał im gwałtowny opór, kopał, gryzł i drapał ich po rękach, wzywając pomocy przechodniów przed „bandytami“. Pomocy takiej, nie jemu, lecz wyczerpanym już na siłach agentom policyjnym udzielili dość wcześnie przechodzący Feinknopf i Adolf Goldberg i w ten sposób Smolski został ponownie aresztowany.

Po uwięzieniu całej, oprócz zbiegłych Dobrzyńskiego i Ciszewskiego, szajki, rozpoczęto szczegółowe przeciw nim śledztwo policyjne, potem sądowe, na podstawie którego prokuratorya państwa oskarżyła Smolskiego i Sumińskiego o zbrodnię kradzieży, pierwszego przytem o gwałt publiczny — dalej Grzeszkiewicza, Makowskiego i Makowską o zbrodnię uczestnictwa w kradzieży — a dzisiaj rozpoczęła się przeciw wymienionym podsądnym rozprawa karna.

Rozprawie przewodniczy radca sądu kraj. Ferens, oskarża prokurator dr Chwalibogowski, obronę Smólskiego prowadzi adw, dr Liebling, Sumińskiego adw. dr Landy, zaś Grzeszkiewicza adw. dr Dallet. Ławę przysięgłych składają pp. Fr. Albin, dr M. Geisler, Stefan Iglicki, Franciszek Kopaczyński, Feliks Laksberger, Franciszek Rajal, Fr. Saniternik, L. Schenker, J. Monschein, Jan Nowak, Fr. Wąsiołek i St. Żurawski: na zastępcę wylosowano p. Stanisława Miętusa.

Po odebraniu przysięgi od sędziów przysięgłych i odczytaniu aktu oskarżenia, które trwało przeszło godzinę, rozpoczęło się przesłuchanie oskarżonych Smólskiego, Sumińskiego i Grzeszkiewicza-oskarżeni o współwinę Bolesław i Józefa Makowscy nie stawili się do rozprawy, wobec czego przewodniczący zarządził dostawienie ich przez agenta policyjnego Świerka, który powrócił jednak z niczem, gdyż oskarżeni Makowscy, zamieszkali pod l. 6 na Grzegórzkach, według opowiadania sąsiadów, wydalili się jeszcze w sobotę ze swego mieszkania i dotąd nie wrócili. Wobec tego rozprawę przeciw oskarżonym Makowskim odroczono.

Osk. Smólski, 24 lat liczący, o pociągłej, pospolitej twarzy, bez zarostu, wysoki, chudy, zezowaty, wygląda więcej na zwykłego złodzieja kieszonkowego, niż na utalentowanego włamywacza. Do winy poczuwa się. W Rosyi brał udział w agitacyi politycznej, dowiedziawszy się zaś, że skutkiem denuncyacyi ma się odbyć u niego rewizya, uciekł do Warszawy, potem do Sosnowca. Tu poznał się z Ciszewskim i Dobrzańskim i z nimi za przepustkami przybył do Krakowa 13 września.

Przew.: Cóżeście tu robili?

Smolski: Zwiedzaliśmy Kraków. Szukałem kilka dni zajęcia, ale go nie znalazłem. Towarzysze zaproponowali mi, że mają łatwy sposób zarobku, który mógłby przynieść ładne dochody.

Przew.: Okradanie?

Osk.: Tak.

Przew.: A cóż pan na to?

Smólski: Zgodziłem się na propozycyę.

W dalszym ciągu opowiada Smólski o włamaniu do handlu i restauracyi Aschera Spiry, przeczy jednak stanowczo, jakoby przed włamaniem sklep oglądał. „Robotę“ wykonali Ciszewski i Dobrzyński, „zarobionemi“ pieniądzmi podzielili się, przyczem Smólski otrzymał 103 kor. i dolara.

Co do włamania się do sklepu Lindenbauma, Smólski wypiera się czynnego udziału w powyższej rozprawie i twierdzi, że tylko pilnował. Ogółem biorąc, całą winę spędza oskarżony Smólski na Dobrzyńskiego i Ciszewskiego.

Prok.: Czy pan nie wie, dokąd wysyłał Dobrzyński pieniądze po pierwszej wyprawie?

Smólski: Zdaje mi się, że do Skierniewic, czy gdzieś w okolicę Warszawy.

Na pytanie jednego z sędziów przysięgłych, opowiada oskarżony, że uciekł z Królestwa Polskiego w obawie przed aresztowaniem. Odezwy rewolucyjne otrzymywał od komitetu rewolucyjnego, bliższych jednak wyjaśnień w tej sprawie udzielić nie chce. W Krakowie szukał zajęcia w jednej tylko fabryce, gdzie pytał się portyera, czy nie ma miejsca.

Podczas przesłuchiwania osk. Smólskiego obecny na sali p. Jabloner, w którego sklepie przy ulicy Floryańskiej dopuściła się we wrześniu b. r. niewyśledzona banda włamania, przyczem zabrano mu srebrne nakrycie stołowe, rozpoznał między złożonemi w sądzie „corpora delicti“ także kilka przedmiotów, skonfiskowanych oskarżonym, a pochodzących z kradzieży na szkodę jego popełnionej. Jak się więc pokazuje, i tego włamania dopuściła się spółka włamywaczy, stojąca obecnie przed sądem. Co do tej sprawy zostanie rozszerzony akt oskarżenia.

Prokurator: Kiedy zaczęliście operacye u Lindenbauma?

Smólski: Przed dziesiątą. Gdy stróż wszedł do sklepu Lindenbauma, otwierając drzwi, zakrył mnie niemi, skutkiem czego uciekłem. Narzędzia do włamywania ukrył w ogrodzie Misyonarzy Dobrzyński.

Po ½godzinnej pauzie o godzinie 1 popołudniu przystąpił przewodniczący do dalszego, bardzo szczegółowego przesłuchania Smólskiego na wszystkie fakta zarzuconych mu kradzieży.

Kronika lwowska.

Lwów, 26 listopada.

Schwytanie zbiega. W okolicy Zamarstynowa przytrzymał policyant onegdaj w nocy Wincentego Paparę, niebezpiecznego kryminalnika, który przed 14 dniami uciekł z innymi z więzienia zakładu karnego. Papara nie stawiał wcale oporu, widocznie 14 dni na wolności nie bardzo przyjemnie spędził. Nie chciał w policyi ani słowa powiedzieć, co przez ten czas robił i gdzie przebywał.

W usługach caratu. Izba radna postanowiła wypuścić na wolną stopę słuchacza medycyny M. Rafałowskiego, aresztowanego we Lwowie pod zarzutem utrzymywania stosunków z przytrzymanym w Sokalu Rosyaninem, J. Asem. Prokurator sprzeciwił się temu, rozstrzygać więc będzie sąd wyższy. Prócz Rafałowskiego pozostaje nadal w więzieniu As i włościanin Łuć Tacyan z Uhrynowa, z pod Sokala. Włościanina tego, jak wiadomo, zadenuncyował jego szwagier. Skutkiem tego znaleziono u niego kilkadziesiąt sztuk browningów. Broń tę miał mu dać As do przeniesienia przez granicę do Rosyi. U Asa, podczas rewizyi w hotelu sokalskim, znaleziono jakiś świstek, na którym napisany był sposób wyrabiania bomb.

Sprawa dr Kraszewskiego nie jest rozstrzygniętą, akta sądowe znajdują się jeszcze w ministerstwie sprawiedliwości.

Repertoar teatru lwowskiego.
We wtorek: „Boccacio“.
We środę: „Bolesław Śmiały“.

Z Rosyi i zaboru rosyjskiego.

O przebiegu konferencyi polskich uczestników komisyi dla ziemstw w Królestwie z prezydentem gabinetu Stołypinem w sprawie szkolnictwa donoszą dziś następujące szczegóły: W konferencyi tej brali udział ze strony rządu ministrowie Kaufmann, Gerasimow, Filozofow i Gerbel, z polskiej strony pp.: Ostrowski, Gawroński i Dobiecki.

Rozmowa toczyła się o całej kwestyi szkolnej i była rodzajem sporu, podczas którego z jednej strony Polacy starali się dowieść konieczności zaprowadzenia wykładów w języku polskim w niższych, średnich i wyższych zakładach naukowych rządowych w Królestwie Polskiem, z drugiej znów pp.: Gerasimow i Kaufmann bronili konieczności wykładu w języku rosyjskim.

Stołypin przysłuchiwał się wymianie zdań w milczeniu, i tylko na początku rozmowy oświadczył, że uniwersytet rosyjski w Warszawie powinien zostać i że to jest kwestyą zdecydowaną. Co zaś do przeniesienia innych zakładów naukowych wyższych do Cesarstwa, jest to na razie kwestya otwarta. Pp. Ostrowski, Gawroński i Dobiecki nie oponowali przeciw przeniesieniu wyższych zakładów naukowych, lecz stawili za warunek pozostawienia w kraju ich budżetów oraz instytucyi pomocniczych naukowych. W końcu wszyscy trzej przedstawiciele społeczeństwa polskiego dowodzili potrzeby otwarcia w Królestwie Polskiem pewnej liczby szkół z językiem wykładowym małoruskim i litewskim dla pragnących uczyć się w tych językach.

Z dzisiejszych depesz zasługują na uwagę doniesienia o wezwaniu rządu wystosowanem do żydów i o odpowiedzi, jaką na to dali żydzi w Odessie. Nowa ta taktyka rządu w kwestyi żydowskiej nasuwa podejrzenie, że rząd potrzebuje gwałtownie nowej — pożyczki.

(Telegramy „Nowej Reformy z 26 listopada.)

Nowe napady na stacye.

Warszawa. Na stacyi Uhrysk linii lubelskiej wykonano **napad zbrojny na stacyę.** Napastnicy dynamitem zburzyli budynek stacyjny, zabili żandarma i **zrabowali 2000 rubli.** Są także ranni.

Sosnowiec. W sobotę dnia 24 bm. napadło tu na pociąg towarowy 150 ludzi uzbrojonych. Zrabowali oni około 59 pudów węgla i uciekli.

Ograbienie inkasenta.

Warszawa. Na ulicy Dobrej dokonano **napadu na inkasenta monopolu.** W walce zabici żołnierz i dwóch napastników. Zrabowano **15.000 rubli.**

Odroczenie wyborów do Dumy.

Petersburg. Wiadomość o rzekomem zamiarze rządu odroczenia wyborów do Dumy do końca stycznia potwierdzają teraz w kołach rządowych.

Sprawa żydowska.

Petersburg. Półurzędownie oświadczają, że usiłowania pewnych kół o wpłynięcie na rząd na niekorzyść dla kwestyi żydowskiej nie wstrzymają rządu od wprowadzenia koniecznych ułatwień dla żydów. Ostateczne załatwienie kwestyi żydowskiej musi się załatwić w Dumie, ale rząd musi, bez względu na pewne koła, usunąć policyjne zarządzenia i ograniczenia dla żydów w handlu i przemyśle i oczekuje po tem, że żydzi z pośród siebie nie będą dostarczali tylko rabusiów i rzucających bomby, a niewątpliwie przyniesie to korzyść całemu narodowi rosyjskiemu.

Petersburg (Pet. Ag. tel.) W ogłoszonem półurzędowem oświadczeniu w kwestyi żydowskiej powiedziano, że załatwienie kwestyi nadania żydom prawa nabywania ziemi oraz zniesienia strefy osiedlenia, powinno być pozostawionem Dumie państwowej, gdyż obecnie w czasie uruchomienia całej własności ziemskiej oba zarządzenia byłyby przedwczesne. Jeszcze przed zwołaniem Dumy przeprowadzone będą następujące zarządzenia:

Zniesienie ograniczających przepisów policyjnych w 25 guberniach położonych wewnątrz strefy osiedlenia, ogłoszenie różnych postanowień dotyczących żydów poza granicami osiedlenia oraz zniesienie przeszkód handlowych dla żydów.

Odessa. (Pet. Ag. tel.). Członkowie rad wyznaniowych tutejszych synagog i bożnic uchwalili przystąpić do partyi pokojowego odrodzenia i program ten rozpowszechnić wśród ludności żydowskiej, motywując ten krok tem, że żydzi pragną pokojowej pracy Dumy i że po większej części nie są oni rewolucyonistami i nie pochwalają czynów antikonstytucyjnych, jak manifest wyborski, który zagraża istnieniu Dumy. Żydzi nie mają zaufania do partyi kadetów.

Przygotowania do nowych pogromów.

Odessa. W mieście rozrzucono znów proklamacye, **wzywające do pogromu żydów.** Proklamacye te wywołały wielką **panikę** wśród tutejszej ludności żydowskiej, która wie dobrze, że obecny generał-gubernator Odessy Kaulbars popiera ruch antisemicki. — Wybitni przedstawiciele żydów zwrócili się po pomoc do prezydenta gabinetu Stołypina.

Nowe wydatki na katów.

Petersburg. Z powodu coraz częściej stosowanej w ostatnich czasach kary śmierci zaszła potrzeba dodatkowych kredytów **na pokrycie kosztów wykonania wyroków,** oraz na gratyfikacye dla urzędników policyjnych i sądowych.

Na stos!

Petersburg. Robotnicy okrętów kursujących po Newie wrzucili wczoraj jednego z robotników, który nie chciał przyłączyć się do strajku, **na stos płonącego drzewa,** skąd wydobyto go później na pół zwęglonego.

Zamach na carową matkę.

Berlin. Z Kopenhagi donoszą: Policya ściga pewną młodą Włoszkę, która rzekomo przez stronnictwo terorystyczne wyznaczona została do wykonania zamachu na carową matkę. Dotychczas atoli, mimo przeszukania wszystkich hotelów, nie powiodło się policyi ująć poszukiwanej.

Rewizye i aresztowania.

Grodno. (Pet. Ag. tel.). Podczas rewizyi w pewnem mieszkaniu przy ulicy Targowej znaleziono 4 bomby i 5 skrzyń z nabojami. Trzy osoby aresztowano.

Twer. (Pet. Ag. tel.). Aresztowano tutaj 8 rewolucyonistów, przy których znaleziono rewolwery i naboje, jakoteż plan napadu, jaki miał być wykonany w Moskwie.

Proces żołnierski.

Tyflis. (Pet. Ag. tel.) Wczoraj rozpoczęła się tutaj rozprawa przeciw 220 żołnierzom pułku samurskiego. Piąta kompania tego pułku zbuntowała się dnia 30 lipca b. r.

Grabieże.

Połtawa. W nocy w Łubnach bandyci z cerkwi Trójcy skradli pieniądze i różne przedmioty na sumę **20.000 rubli.** Aresztowano kilka osób podejrzanych.

Elizabetgrad. W bliskości cukrowni jaroszewskiej zabito kasyera, wiozącego **15.000 rubli** i śmiertelnie raniono woźnicę. — Bandyci w pośpiechu zdążyli jedynie zabrać worek, zawierający 100 rubli, pozostałe zaś pieniądze, znajdujące się u pasa i pod odzieżą zabitego, ocalały. Aresztowano kilku robotników i włościan, którzy wiedzieli o przyjeździe kasyera.

Tyflis. W pobliżu stacyi Szarapan ograbiono urząd pocztowy. Napastnicy zatrzymali pociąg, wtargnęli do wagonu pocztowego i zabrali całą gotowiznę — **około 30.000 rubli.** Są ranni i zabici. Napastnicy zbiegli.

Kutais. Na pociąg pocztowy, jadący z Czaturi, napadli uzbrojeni bandyci i zrabowali **21.000 rubli,** przyczem zranili żołnierzy z ochrony.

Delegacye w Budapeszcie.

(Telegramy „Nowej Reformy“ z 26 listopada.)

Budapeszt. Po przyjęciu delegacyi austryackiej, przyjął cesarz delegacyę węgierską. Po przemowie powitalnej prezydenta wygłosił cesarz tę samą mowę tronową, jaką wygłosił do delegacyi austryackiej, poczem nastąpił „cercle“. (Zobacz artykuł p. t.: „Delegacye w Budapeszcie.“ — Przyp. red.).

Budapeszt. Z przedłożonych delegacyom dwóch „ksiąg czerwonych“, zawiera pierwsza dokumenty, dotyczące rokowań dyplomatycznych w sprawie Marokka i zwołanej następnie konferencyi w Algeciras, druga dokumenty dyplomatyczne w sprawie Macedonii. Książka szara dotyczy rokowań handlowo-cłowych z Serbią.

Rozmowy cesarza.

Wiedeń. O rozmowach cesarza z członkami delegacyi na cerclu donoszą jeszcze następujące szczegóły:

Z młodoczeskim posłem Rybą rozmawiał cesarz o bliskich nowych wyborach do Rady państwa, przyczem zaznaczył, że odbędą się one już na podstawie nowej ustawy wyborczej. Z innymi posłami rozmawiał cesarz o noweli przemysłowej, a z hr. Beymem o bliskim swoim wyjeździe do Pragi. — Także rozmowy z węgierskimi członkami delegacyi były pod względem politycznym bardzo interesujące. Zwróciło powszechną uwagę, że cesarz z kilku członkami partyi niezawisłości wcale nie rozmawiał. Do członka Izby magnatów, hr. Horyna, cesarz wyraził ubolewanie, że członkowie tej Izby w tak małej liczbie uczęszczają na jej posiedzenia i że nie interesują się w należytej mierze sprawami państwowemi.

Jak stwierdza korespondent «Neue Fr. Presse», z uwag cesarza wynikało jasno, iż dużo zależy mu na rychłem przeprowadzeniu reformy wyborczej w formie uchwalonej przez Izbę posłów. Ze zwolennikami reformy cesarz rozmawiał długo i bardzo życzliwie, natomiast z przeciwnikami krótko i chłodno a niektórych z nich zupełnie ignorował. Zwolennicy reformy widzą w tem ważną enuncyacyę cesarza na rzecz reformy wyborczej.

Konferencye ministrów.

Budapeszt. Wczoraj po południu odbyła się u dra Wekerlego konferencya ministrów, w której wzięli także udział minister spraw zagranicznych Aehrenthal i prezydent ministrów bar. Beck.

Komisya budżetowa.

Budapeszt. Komisya budżetowa delegacyi austryackiej zebrała się wczoraj po posiedzeniu delegacyi pod przewodnictwem pos. Bobrzyńskiego, który na wstępie posiedzenia zapytał się czy komisya zgadza się, aby wszyscy referenci zatrzymali swe referaty. Del. hr. Merveldt prosił o zwolnienie go od referatu ordinarium wojskowego. Na wniosek br. Chlumecky'ego otrzymał referat ten hr. Clam-Martinitz. W sprawie przydzielonego komisyi wniosku o udziale austryackich ministrów w obradach delegacyi wniósł br. Chlumecky wybór subkomitetu z trzech członków. Na wniosek del. Riby uchwalono wybrać subkomitet z 6 członków, w którego skład weszli z Polaków delegaci Dulęba i Madejski.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy“

z dnia 26 listopada.

Śmierć arcybiskupa ks. Stablewskiego.

Poznań. Arcybiskup Stablewski zmarł w sobotę wieczór nagle. Znaleziono go w szezlągu jakby śpiącego. Przywołany lekarz stwierdził udar serca, jako powód śmierci.

Poznań. Ś. p. ks. arcybiskup Stablewski przyjmował w sobotę znaczną liczbę osób, między innymi posła dra Chłapowskiego i swego lekarza, dra Panieńskiego. Nikt przytem nie zauważył u niego oznak wzmagającego się cierpienia, a i dr Panieński nie stwierdził objawów niepokojących. Nad wieczorem ks. Stablewski napisał jeszcze pięć listów do biskupów i księży w Galicyi w sprawie strajku szkolnego i po kolacyi udał się na spoczynek. Dopiero nad ranem śpiący w przyległym pokoju kapelan usłyszał dziwny szmer, a gdy przystąpił do łóżka arcybiskupa, znalazł go już bez życia.

Poznań. Panuje tu ogólne mniemanie, że śmierć ś. p. ks. arcybiskupa Stablewskiego przyspieszyły ostatnie zatargi z władzami pruskiemi w sprawie polskiego strajku szkolnego. Osłabiony chorobą organizm jego uległ wywołanemu temi zatargami wstrząśnieniu. Krążą pogłoski, że właśnie w ostatnich dniach rząd pruski w szczególnie ostry i bezwzględny sposób nalegał na arcybiskupa, aby zmienił swoje stanowisko wobec strajku szkolnego. Wiadomo, że także poprzednik ś. p. ks. Stablewskiego, ks. arcybiskup Dinder, otrzymał krótko przed śmiercią brutalny list od ówczesnego pruskiego ministra oświaty Gosslera.

Berlin. Z Poznania donoszą: Od kardynała sekretarza stanu, Merry de Valla, nadszedł do kapituły tamtejszej telegram tej treści: „Papież głęboko wstrząśnięty wiadomością o śmierci arcybiskupa Stablewskiego, modli się za jego duszę“. — Zwłoki złożone zostały w głównej sali pałacu. Pogrzeb odbędzie się we środę. Zwłoki pochowane będą w grobowcu, który ks. Stablewski przygotować kazał już za życia.

Lwów. We Lwowie odbędzie się w środę rano uroczyste nabożeństwo za duszę ś. p. arcyb. Stablewskiego w katerze łacińskiej i ormiańskiej.

Strajk szkolny w zaborze pruskim.

Berlin. W Gocziczewie (?) w W. Księstwie Poznańskiem przyszło wczoraj do starcia, którego przebieg był następujący: Dzieci szkolne udały się pochodem do kapliczki Matki Boskiej, gdzie zgromadziła się też cała ludność wsi. Tam napadnięto na nauczyciela Scholza, który musiał się bronić rewolwerem. Wzburzony tłum strzelał do żandarma i obrzucił go kamieniami i błotem. (Wiadomość ta, pochodząca z hakatystycznego źródła, wymaga jeszcze potwierdzenia. Przyp. red.)

Izba panów i pluralność.

Wiedeń. Ks. Schoenburg, wiceprezes Izby panów i przywódca partyi środka, ogłasza w „N. Fr. Presse“ następujące pismo:

„W niedzielnym numerze „N. Fr. Presse“ znajduje się uwaga, że centrum Izby panów nie przyłączyło się do akcyi za systemem pluralnym. Byłbym bardzo zobowiązany, gdybyście panowie zamieścili sprostowanie, że przeważna większość centrum oświadczyła się za pluralnością“.

Nowy szef sztabu generalnego.

Wiedeń. „N. Wiener Tageblatt“ donosi, że wkrótce wydaną zostanie nowa instrukcya dla szefa sztabu generalnego, która nie będzie się w znaczniejszej mierze różniła od instrukcyi dotychczasowej i również przyzna szefowi sztabu prawo bezpośredniego odnoszenia się do cesarza.

Protest przeciwko podatkom.

Karlsbad. Wskutek ponownego podwyższenia podatku domowo-czynszowego i wezwania, wystosowanego przez władzę do właścicieli domów, ażeby podwyższyli czynsz mieszkań, mieszczaństwo tutejsze urządziło wczoraj wielką manifestacyę protestującą. Ulicami miasta przeciągał pochód, złożony z conajmniej 10,000 osób, wśród którego niesiono tablice z napisami: «Żądamy reformy podatkowej!» «Rzesza niemiecka wspiera swoje miejsca kąpielowe, Austrya je wyzyskuje!», «Odmawiajmy podatków!», «Stosunki rosyjskie w Karlsbadzie!», «Rząd a nie właściciele domów podnosi czynsz», «Precz z oprawcami». Pochód ten zatrzymał się przed starostwem, a biorący w nim udział poseł Pacher udał się imieniem mieszczan do starosty. Po południu odbyło się zgromadzenie, na którem uchwalono protest przeciwko postępowaniu władz powiatowych.

Wiec trafikantów.

Wiedeń. Wiec trafikantów z całej Austryi uchwalił rezolucyę z wezwaniem, aby ze względu na powszechną drożyznę rząd zajął się także losem trafikantów.

Ojciec i syn.

Berlin. „Berl. Neueste Nachrichten“ ostro występują przeciw ks. Eitlowi Fryderykowi, drugiemu synowi cesarza, który do tenora Carusa wysłał do Nowego Jorku depeszę, z zaznaczeniem, iż wierzy w jego niewinność w aferze z panią Graham. „Tego rodzaju telegramy — piszą „B. N. Nachrichten“ — wysyłane przez księcia, zasługują na najostrzejszą naganę“.

Znikł!

Berlin. Porucznik Bilse, autor książki p. t. „Z małego garnizonu“, znikł gdzieś z Berlina, narobiwszy wiele długów.

Serbia i Austrya.

Belgrad. Z oficyalnych kół serbskich zapewniają, że rząd serbski uważa za nieobowiązujące przyrzeczenia Pasicza, dane Austro-Węgrom w sprawie odnowienia traktatu handlowego.

Belgrad. Wczoraj odbyło się tu zgromadzenie przy udziale około tysiąca osób, zwołane przez Towarzystwo dziennikarzy serbskich, celem zaprotestowania przeciw wydaleniu jednego dziennikarza serbskiego z Sarajewa. W zgromadzeniu wzięli udział przeważnie studenci. Po uchwalonej a przeciw zarządowi Bośni, zwracającej się rezolucyi, uczestnicy urządzili pochód po mieście. Przed poselstwem austro-węgierskiem ustawiono straż, do żadnej jednak demonstracyi nie przyszło.

Bomby w Rzymie.

Rzym. W pobliżu kościoła św. Andrzeja della Valle i ministerstwa spraw wewnętrznych, u stóp pomnika filozofa Spedaglieri, eksplodowała wczoraj wieczorem o godzinie 6 z wielkim hukiem petarda. Wybuch nie wyrządził szkody, wywołał atoli wielką panikę na ulicy. Policya przypuszcza, że jest to podobny akt teroryzmu anarchistów, jak podłożenie bomby w katedrze św. Piotra.

Demonstracya floty.

Paryż. Półurzędowy „Temps“ donosząc o wyjeździe kilku okrętów francuskich na wody marokańskie, stwierdza, że chodzi tu o ewentualną akcyę Francyi i Niemiec w Marokku nie w celach zaborczych, ale celem zaprowadzenia służby bezpieczeństwa w Tangerze. Nie jest jednak pewnem, czy akcya okaże się potrzebną.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi).

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 26 listopada. Zamknięcie giełdy o g. 3 m. —.

Akcye:	K.	h.		K.	h.
austr. Zakł. kred.	684	—	Oblig. węg. ind.	95	25
węg. „ „	821	20	Renta majowa	29	10
Anglobanku	313	50	Austr. renta kor	99	10
Unionbanku	566	50	Węg. renta kor.	95	45
Länderbanku	445	52	56 l. listy T. kr. z.	98	—
Bankvereinu	558	—	4% listy Banku hip.	97	25
Bodencredit.	1069	45	4½% „ „	100	90
Gal. Banku pip.	570	—	5% „ „	110	50
kolei państw.	676	75	5% „ „ kr.	98	—
„ połudn.	176	50	4½% „ „ „	101	10
N. Tram. lit. A.	448	—	5% „ „ „	—	—
N. Tram. lit. B.	—	—	4% Gal. obl. prop.	99	20
kolei Elbethal	454	75	4% Gal. poż. kr. 1898	98	20
„ Północnej	5660	40	4% Poż. m. Lwowa	96	50
„ Czerniow	577	—	L. sy tureckie	163	75
Alpiny	607	75	Marki	117	61
Rima Muranyi	567	—	Ruble	254	—
Prag. Tow. żel.	2672	—	Rosyjska pożyczka	84	45
Fabryki broni	584	—			
tureckie tytoniowe	421	—			
Gal. Tow kop n.	672	—			

Z powodu lepszych notowań zagranicznych i załatwienia prolongaty tendencya silna i częściowo ożywiona. Cukier, nafta i spirytus niezmienione.

Życie to sen.

Tak zatytułował największy poeta Austryi jeden ze swych wiekopomnych pięknych dramatów i przeprowadza w ciągu akcyi tego wielkiego dzieła dowód, że życie człowieka w rzeczywistości jest tylko chwilką złudzenia, snem, który nas od kolebki do grobu trzyma na wygnaniu. Dla nas ludzi nowoczesnych stało się atoli życie walką, która, im więcej nowego tworzy pomysłowość ludzka, wzmaga się co do zaciętości i rozmiaru, a nasze siły umysłowe i fizyczne pochłania z coraz większą gwałtownością. A w walce tej bierze udział także niemowlę w kołysce, szczególnie w wielkiem m[ieście]. Tam powstają wciąż nowe zjawiska chorób, których dawniej nie znano, a które swe [po]wstanie zawdzięczają zapalczywemu, niespokojnemu, obraz dzikiego polowania na pieniądze przedstawiającemu wyzyskowi owych wynalazków, które należą do „potrzeb", do „komfortu" nowoczesnego człowieka wielkomiejskiego. Ale nadmierna nerwowość wielkich przechodzi naturalną drogą także na „małych", a tak wszyscy młodzi rodzice powinni baczyć głównie na to, ażeby swe dzieci od najdelikatniejszego wieku już przez rozumne, silne odżywianie zahartować na burze życia, które młodego obywatela świata, że tak powiemy, czekają z taką pewnością jak śmierć. Jednym z najudatniejszych środków do tego jest Kufekego mączka dla dzieci, która już od wielu lat okazuje się dobrą, a wszyscy lekarze ją tylko zapisują. Tego wybornego środka odżywczego którego nie powinnoby brakować w żadnym domu, można dostać w każdej aptece i drogueryi sposób jego użycia jest tak łatwo zrozumiały i tak mało zachodu wymagający, że tu nie potrzeba żadnego bliższego objaśnienia. Gdzie Kufekego mączki dla dzieci użyto chociażby jeden raz, tam pozostaje ona w domu jako niedający się dostatecznie ocenić środek. 2458

SZAFY

oszklone, krawieckie, w bardzo dobrym stanie do sprzedania. Obejrzeć można na składzie w Hotelu p. Kleina. — Bliższa wiadomość: Plac Szczepański l. 2, II p. na prawo. 5176 1 3

Rutynowany pisarz

notaryalny, stanu wolnego piszący biegle na maszynie z chlubnemi świadectwami poszukuje zajęcia.

Zgłoszenia przyjmuje **Weintraub, Biuro dzienników, Rzeszów.** 5184

Kaseta srebra stołowego

prawdziwego na 12 osób wraz z deserem i para kandelabrów srebrnych bez monogramów zaraz tanio do sprzedania.

Konc. Zakład sprzedaży i kupna **H. Telesznickiej** Szewska 10. 4912 1 25

Aspirant farmacyi w drugim roku praktyki, katolik, poszukuje posady. — Wiadomość w aptece pod Aniołem w Tarnowie. 5186 1 6

Dobra sposobność!

15 krów mlecznych do sprzedania.

Wiadomość w zarządzie Hotelu Saskiego. 5178 1 3

Poszukuję 2—3 pokoi z przedpokojem, łazienką i wodną wygódką. — Zgłosznia **D. M. G. 14** poste rest. **Kraków.** 5175 1 5

Poszukuję

na pół dnia lub na stałe miejsca jako bona lub kasyerka. — Zgłoszenia pod **5173** przyjmuje Administracya „N. Reformy". 5173 1 2

Rysownik budowlany poszukuje posady. Zgłoszenia pod **„Rysownik"** przyjmuje Administracya „N. Reformy". 5170 1 3

PALARNIA KAWY



poleca częściowo i hurtownie wyborowe gatunki **Kawy palonej** najnowszym i najlepszym sposobem za pomocą „gorącego powietrza" po cenach najniższych.

M. JAWORNICKI.

2846 155 0

Ładne majątki ziemskie

blisko Krakowa, kamieniołomy wapienne i ładne domy w Krakowie do sprzedania lub zamiany. Warunki korzystne, pośrednictwo wszelkie wykluczone.

Wiadomość: ul Czysta 13 II piętro. 5174 1 3

Młoda nauczycielka ukończywszy wyższe kursa froeblowskie w Warszawie, z kilkoletnią praktyką, urządza kompleta prywatnie dla dzieci od lat 4—9 daje lekcye (pogadanki, gimnastyka, slöjd). Wiadomość: **Radziwiłłowska 14,** parter na prawo (między 2—4 g. prócz niedziel. 5097 3 6

APTEKA Fort. Gralewskiego

w Krakowie, ul. Szczepańska 1.

poleca następnujące wyroby własne:

„Jahra" Pigułki Przeczyszczające wolne są od składników drastycznych, działają łagodnie przeczyszczająco, nie sprawiają żadnych bolów, Pudełko 30 sztuk 90 hal.

Petrogen „Jahra" wyśmienity środek do konserwowania włosów, usuwa łupież i swąd z głowy, wzmacnia cebulki włosowe i zapobiega wypadaniu.

Cena flakonu koron 2 i koron 4.

„Jahra" Kali chloricum pasta do zębów, wybiela zęby, desinfekcyonuje i konserwuje jamę ustną. Tuba 80 hal.

„Jahra" Antyseptyczna woda do ust. znakomita woda do utrzymywania zdrowych zębów i do płukania ust. — Flakon koron 1·20.

„Jahra" Wata Mentoformolowa wyśmienity środek przy katarach nosa. Pudełko 40 hal.

Wysyłki na prowincyę uskutecznia się odwrotnie. 4899 5 50

K. 3406. 5180 1 3

Konkurs.

Magistrat miasta Żywca rozpisuje konkurs na posadę **weterynarza miejskiego** z płacą roczną 1400 koron. Posada ta nadaną będzie prowizorycznie, a po 3 latach nienagannej służby może nastąpić stabilizacya.

Podania należycie udokumentowane należy wnieść do tutejszego Magistratu w terminie do **dnia 15 grudnia 1906 r.**

Żywiec dnia 24 listopada 1906.

Burmistrz
Jan Studencki.

OSTRZEŻENIE!

Wobec faktu, że tu i owdzie podrabiają wyrabiany przezemnie przez długie lata

HAYA puder antyseptyczny

dla niemowląt i dzieci

naśladując łudząco formę pudełka i kolory opakowania, zwracam uwagę na zarejestrowany znak ochronny, etykietę i opakowanie mego wyrobu,

HAYA PUDER ANTYSEPTYCZNY

sprzedaje się tylko w oryginalnych pudełkach po 70 hal. wedle umieszczonego tu wzoru.

Puder sprzedawany w pakietach, woreczkach lub na wagę jest bezwarunkowo falsyfikatem.

HAYA MYDŁO dla NIEMOWLĄT i DZIECI

niezrównane i niezbędne dla hygieny dzieci. Kawałek 70 hal.

Do nabycia we wszystkich aptekach i drogueryach.

SKŁAD-WYSYŁKOWY: 3300 18 24

S. HAY, aptekarz, c. k. dostawca nadworny.



HAYA PUDER ANTYSEPTYCZNY

Dla Pań!

Opaski i wkładki menstruacyjne różnych systemów, pasy brzuszne, kompletne wyprawy dla położnic (sprzedaż wyłączna!). Wysyłka na prowincyę odwrotnie.

Skład Apteczny Mag. farm.

JADWIGI KLEMENSIEWICZOWEJ

w Krakowie, Karmelicka 15.

2834 111 0

Kamienica

I piętrowa **narożna,** 9 okien, front, cynkiem kryta w **Ludwinowie** jest do sprzedania na bardzo dogodnych warunkach.

Wiadomość: Ludwinów l. 78, od 2—5 po poł 4953 5 10

Gospodyni

w średnim wieku, znająca się na gospodarstwie wiejskiem, umiejąca dobrze gotować, potrzebna od 1 stycznia 1907 lub wcześniej.

Zgłoszenia: Obszar Dworski Łęki, pocztą Łączki przy Frysztaku. 4994 4 5

Parisienne!

Institutrice diplomée donne des leçons de français et conversation.

Rue Karmelicka 37. Ier étage, de 2 à 5 heures. 4963 4 10

Poszukuję kapitalisty

mającego zamiar wyłożyć 120—200.000 K gotówką na fabrykę niezbędnego **artykułu budowlanego,** mało u nas znanego, a za granicą masami wyrabianego. Katolicy mają pierwszeństwo. Zbyt i 15% od kapitału pewny. Ryzyko wykluczone. **M. L. Dobrowolski,** właściciel fabryki i realności w Podgórzu. 5010 4 6

KRAWATY

w wielkim wyborze w najnowszych fasonach i kolorach poleca

Magazyn Nowości

A. Skórczewskiego i Polakiewicza

Kraków, Floryańska 13.

Nowości oryginalne angielskie firmy Chs Lavy & Co. w Londynie.

Pension Nouvelle

Kraków, Zacisze 5, II piętro.

poleca pokoje umeblowane do wynajęcia z utrzymaniem lub bez, na doby i miesiące po cenach przystępnych. 4933 4 10

Dom w Krakowie

do sprzedania lub zamiany za majątek ziemski.

Bliższa wiadomość w biurze adwokata Dra Doboszyńskiego w Krakowie, ul. św. Anny l. 3. 4850 17 0

Wina węgierskie przeważnie z własnych winnic, więc z pierwszej ręki doskonałe, czyste

Wina francuskie białe i czerwone wyborne

Madeyra i Malaga odleżałe z najlepszych źródeł sprowadzane, oraz likiery zagraniczne w magazynie 4707 8 0

JULIUSZA GROSSEGO

w Krakowie, Rynek gł. 34.

Do wynajęcia

trzy pokoje umeblowane, z elektrycznem oświeteniem, łazienką i całkowitem utrzymaniem. Łobzowska 4, parter na prawo. 5141 2 3

Marmoladę

wiśniową, poziomkową, malinową, morelową i z mieszanych owoców do legumin, poleca handel pod firmą

Wojciech Olszowski

w Krakowie, 5138 3 0

Mały Rynek, róg ulicy Szpitalnej.

Państwo Bohorodczany

sprzedaje drzewo budowlane i opałowe

przeznaczone do zrębu na rok 1907, a to:

dęby, buki, jodły, smereki i osiki w drodze ofertowej.

Kupujący (bez pośrednictwa) zechcą swe oferty zapieczętowane i zaopatrzone napisem „Holzoffert" wysłać do **Centralnej dyrekcyi Domen w Kauth,** Czechy (Böhmerwald), a to **nieodwołalnie do dnia 10 grudnia 1906.**

Bliższych wyjaśnień udziela i podaje warunki sprzedaży na ustne lub pisemne zapytania

Zarząd lasów hrabiego Stadiona

w Bohorodczanach koło Stanisławowa.

5129 2 2

Do sprzedania

Garnitur mahon., Sekretarze mahon., Antyczny fotel z głowami, Stolik cedrowy inkrust. bronzem, Biblioteka (antyk) inkrust., Szafy inkrust., Lustra mahon. z bronzami, Komody antyczne z bronzami, Zegary stare, Sekretarz inkrust. rzadki okaz (antyk), Kilka rzeźb pięknych, oraz wiele innych antyków, jakoteż i mebli zwykłych. 3723 13 0

LEOPOLDYNA MACHOWSKA

Kraków, ul. Szewska Nr 5, I. p.

Na św. Mikołaja

poleca wielki wybór cukrów, podarków, pierników i t. p.

ADAM PIASECKI

Długa 10, Floryańska 2, Hotel Drezdeński, Kraków. 5095 5 0

Prawdziwy miód pszczelny lipcowy deserowy, patokę, wysyła w 5-kg. blaszankach szczelnie zamkniętych, po **6 koron z opłatą poczty** i blaszanki. — **Miód pitny** zaś w szklanych oplatanych gąsiorkach za 5 kg. po **9 kor. 60 h również z opłatą poczty.** Na żądanie w beczkach koleją **Zarząd dóbr ziemskich i pasiek Zygmunta Lityńskiego** w Siemikowcach, **poczta Siemikowce.** 5136 3 25



Co tydzień nowości!

Ogłoszenie co wtorek.

Do sprzedania:

Chiński słowik, dobry śpiewak, złr. 4·50.
Kardynał z czerwonym czubem, śpiewak, 4 złr. 50 ct.
Kolibry (tygr. Astryldy), całkiem czerwone, para 3 złr.
Jendayskie średnie papugi, prześliczne w kolorach, para 12 złr. 50 ct.
Jamnik czarny, żółto znaczony, 1½ roku liszący, 5 złr.
Świetne śpiewaki kanarki harceńskie po 8 złr. 1545 33 39
Jamnik karłowaty (suka), 2 lata licząca, czarna, żółto znaczona, 5 złr.
Jastrzębie wypchane duże, 5 złr.
Małpka, całkiem oswojona, 24 złr

poleca Zakład Zoologiczny

KAZIMIERZ WALTER

Kraków, Sławkowska 31, przy plantach.

Ogłoszenie co wtorek.

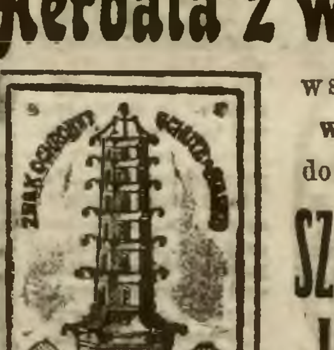
Stała miesięczna płacę

jako uboczny dochód otrzymać można przez objęcie agencyi austr. Towarzystwa ubezpieczeń.

Osoby poważane i inteligentne (urzędnicy, nauczyciele, sekretarze, kupcy, prow. metryki i t. p.), które mogą się zająć pozyskaniem ubezpieczeń życiowych i zaopatrzenia dzieci, (bez oględzin lekarskich) upraszą się o nadsyłanie zgłoszeń z podaniem wieku i zatrudnienia pod adresem: **„Biuro asekuracyjne", Lwów, plac Kapitulny 3.** 5089 2 3

Znakomita

Herbata z wieżą



wszędzie w kraju do nabycia

SZARSKI I SYN

w Krakowie.

Rok założenia 1853. 4496 17 0

Maryi Konopnickiej

NOWE KOLĘDY POLSKIE p. t.

Jasełka

z ozdobami stylowemi i ilustracyami scen jasełkowych **Jana Bukowskiego,** oraz zastosowaną do nich muzyką (układ na fortepian i do śpiewu) **Piotra Maszyńskiego,** zaczerpniętą ze skarbnicy motywów ludowych. Część I. Słowa. — Część II. Muzyka. — Cena kompletu 5 koron 5179 1 10

Nakład Księgarni Polskiej B. Połonieckiego we Lwowie.

L. 2869. 5181 1 3

Ogłoszenie.

Dnia 6 grudnia 1906 o godzinie 4 po południu odbędzie się w biurze Wydziału powiatowego w Żywcu licytacya na wydzierżawienie 2 stacyi mytniczych na drodze powiatowej podgórskiej w Sporyszu i Korbielowie.

Cena wywołania opiewa na 11.000 koron.

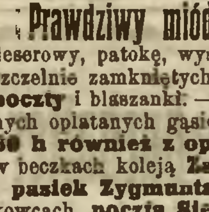
Warunki licytacyjne przeglądnąć można w biurze Wydziału powiatowego w Żywcu, w godzinach urzędowych.

Z Wydziału powiatowego,

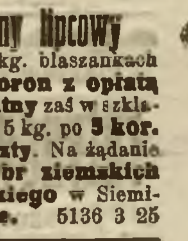
Żywiec, dnia 22 listopada 1906.

Stosowne podarki gwiazdkowe dla chłopców.

Laterna magica



Tanie maszyny parowe



do ogrzewania spirytusem, stojące, z cylindrowym wentylem bezpieczeństwa, świstawką parową, otworem do nalewania wody, wysokość 24 cm., całkowite z lampą spirytusową, w pudełku zapakowane **K. 1·50.** Takasama maszyna większa około 34 cm. szeroka, **K. 2·80.**

Laterna magica czarno lakierowana, z niklowym objektywem i trzema optycznemi soczewkami, lampą naftową, całkowita z 12 obrazami

	20 cm. wysoka	K. 3·50
takasama	24 „ „	„ 5·—
	28 „ „	„ 8·—
	34 „ „	„ 12·—

Do nabycia wprost przez **HANNSA KONRADA,** I-szą fabrykę zegarów w Brüx, Nr. 1003 (Czechy).

Bogato ilustr. cenniki z przeszło 1000 odbitek wysyła się na żądanie za darmo opłacone. 4193 7 10

Majątek

724 mrg., drenowany, gleba pszenna I klasy, zamek (park), 2 folwarki, fabryka spirytusu, gorzelnia i t. d. w bardzo dobrym murowanym stanie z przystawkami i bardzo blisko głównej stacyi północ. kolei, jest na Śląsku austr. **do sprzedania.** Bliższe szczegóły podaje Biuro pracy i podróży w Dziedzicach. 5025 3 6



GRAMOFONY

Na żądanie wysyłamy specyalne cenniki gramofonów i płyt.

Najnowszy model **„Favorite"** . . . . K 60·—

Wspaniałe, znakomite aparaty gramofonowe począwszy od K 50·— do . . . . K 550·—

Zbiór płyt gramowofonowych dwustronnych.

o trzech różnych wielkościach obejmuje około 12.000 międzynarodowych wybitnych utworów.

17½ cm. sztuka	K 3·—
25 „ „	K 6·—
30 „ „	K 9·—

Zamawiający 5 płyt, otrzymuje jedną gratis, 10 płyt dwie gratis

Dom wysyłkowy NOWOŚCI — APOLLO, Zygmunt Urich, [illegible] **Staszica 8.**

Z Drukarni Literackiej w Krakowie ul. Jagiellońska 10.

Rządca drukarni L. K. Górski.